Nr. 156 (533). Warszawa, Sobota 12 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji Mk 6.—
CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedyńczy 20 fen.

Nasi „najlojalniejsi".

Kilkakrotne konferencje z ministrami i marszałkiem Sejmu dały nowo - utworzonemu „Komitetowi obrony własności nieruchomej" asumpt do wniesienia petycji do Sejmu, zmierzającej nietylko do uchylenia dekretów o lichwie mieszkaniowej, lecz do wydania ustawy o podwyżce komornego. Pragną lichwę ulegalizować.

Wytacza się więc cały arsenał argumentów „o nieszczęśliwem położeniu materjalnem kamieniczników", o „zaprzepaszczeniu majątku narodowego", o „nadużyciach i spekulacji lokatorów", o „wyzysku i lichwie ze strony lokatorów wobec niewinnie prześladowanych i bezbronnych kamieniczników" i t. d. Do tych wszystkich wzruszających argumentów dodaje się ataki na poprzedni rząd, który, o zgrozo, „przez krótki czas swego istnienia zdążył wydać aż trzy dekrety w sprawie rzekomej lichwy mieszkaniowej", i wypowiada się pogląd, że zamiarem tego rządu chyba może było „zniszczenie egzystencji jednej z najlojalniejszych warstw społeczeństwa".

Jakaż straszna i bezwstydna w tem wszystkiem tkwi obłuda!

Kamienicznicy zapomnieli, lub też nie chcą wiedzieć o tem, że rozpasanie się ich żądzy zbogacania się kosztem ludności uczyniło ich wstrętnymi w opinji publicznej, że bezwzględne śrubowanie komornego już dziesięć lat przed wojną pozbawiło ich prawa do odwoływania się do sumienia obywatelskiego i sprawiedliwości ludzkiej. Prasa warszawska już dawno przed wojną podnosiła publiczne przeciwko nim oskarżenia, stawiając ich w rzędzie sępów i wampirów, żyjących z krwi ludzkiej.

Nie bronili się oni wówczas, nie zbierali dowodów swojej niewinności, bo wiedzieli, że znajdują się pod opieką władz rosyjskich. Dzięki swej prawdziwej lojalności, pewni byli swego stanowiska, bo byli podporą tych władz. Depravację urzędów za pomocą brzęczących argumentów nazywali prawem, a swoją przewagę wyzyskiwali najniemiłosierniej bez żadnych skrupułów. Taki ustrój im się podobał i tak tylko wyobrażają sobie państwo polskie.

Przyznać należy, że byli w ich szeregu także ludzie zacni, dobrzy obywatele, lecz stanowili znikomą ilość, zaledwie jakąś setkę wobec 10,000. Ci uczciwi obywatele i teraz petycji do Sejmu nie podpisali.

Kamienicznicy zapominają, że źródłem dekretów są ich ciężkie grzechy, ich orgje i bezlitosne znęcania się, że zagrabiali do swych kieszeni ⅔ budżetu domowego każdej rodziny, że ingerencja władz była koniecznym środkiem zapobiegawczym, że prawo o ochronie lokatorów musiało nastąpić dla zabezpieczenia przed ich samowolą i łupiestwem.

Pierwotny projekt o ochronie lokatorów, wniesiony do Rady stanu przez ministra Higersbergera, umotywowany bezprzykładnie występną działalnością kamieniczników i grozą położenia ludności, był znacznie ostrzejszy, lecz przez wstawiennictwo głównego orędownika i patrona kamieniczników, adw. Suligowskiego, jako ówczesnego przewodniczącego komisji, został tak złagodzony, że doprowadzono go do zera. I wówczas ci „najlojalniejsi" zwoływali wiece publiczne, cytowali te same cyfry, co i teraz, wykrzykiwali na wszystkie tony i sposoby o swojej krzywdzie, o swojej lojalności, ciskali się konwulsyjnie w pasji, że może będą musieli zwrócić to, co w „praworządnem państwie carskiem" całkiem legalnie zagrabili.

Nie krzyczeli tylko wówczas, tak samo, jak i teraz, lokatorzy, gdyż za nimi przemawiała rzucająca się w oczy słuszność, ich broniły krwawe cienie występnych czynów krzywdzicieli.

Przyjrzyjmy się teraz cyfrom, przytoczonym w petycji, które mają jakoby być wymownym dowodem niewinności i upośledzenia tych „najlojalniejszych baranków.

Lustracja 7719 domów. dokonana rzekomo przez magistrat w r. 1911 wykazała dochód 57 miljonów rubli, takaż lustracja w 1917 r. dała rezultat 29 i pół miljona rubli. Zestawienie to ma dowodzić straszliwego spadku komornego.

Nieprawdą jest, jakoby magistrat przeprowadził w 1917 r. lustrację domów, cyfra zatem jest dowolną. A gdyby nawet tak było, to czemu petycjoniści nie dodają, że właśnie w 1917 r. połowa mieszkań była pusta, że dla braku lokatorów ofiarowywano mieszkania za połowę i mniej czynszu, byle tylko kto się znalazł, ktoby chciał mieszkanie opalać, że wszystkie lokale, pozostałe po urzędnikach i wojskowych rosyjskich, były zajęte przez okupantów niemieckich, którzy sami sobie komorne ustanawiali.

Tej cyfrze z r. 1917 przeciwstawiają petycjoniści rozchód z roku 1916, wyrażający się rzekomo w sumie 48 miljonów rubli. Różnica między dochodem jednego roku, a rozchodem drugiego roku ma niby stanowić dowód deficytu.

Takie zestawienie rachunków wygląda na kpiny i przypomina szkolny żart arytmetyczny, że, jeśli kopa jaj kosztuje 3 ruble, a funt masła 60 kop., to ile lat ma żona kupca?

Różnica tego fikcyjnego rachunku w sumie 18 i pół miljona rubli wydawała się kamienicznikom nie dość imponującą, a więc posuwają się w swej fikcji dalej i twierdzą, że ponieważ remont (którego nie wykonali) i administracja w czasie wojny wzrosła dziesięciokrotnie w stosunku do 7 miljonów przed wojną, to deficyt wynosi oczywiście 81 i pół miljona rocznie, czyli w 5-letnim okresie wojny stracili ci „biedacy" nawet przeszło 450 mljonów rubli.

Te z palca wyssane miljonowe cyfry tak rozkołysały rozpacz „nieszczęśliwych" kamieniczników, że wyprowadzili z tego fałszywego założenia z lat poprzednich fantastyczną ilustrację obecnego stanu. Wywodzą więc żałosne jeremjady o zaległych podatkach i procentach w cyfrze aż 100 miljonów marek, zanoszą żale na brak litości ze strony Towarzystwa Kredytowego i magistratu.

Na czyją naiwność właściwie są te kłamstwa obliczone? Kogo usiłują tem bezwstydnem przestawieniem faktów i cyfr przekonać? Czy to jest ich czelność, czy też tylko ignorancja? Czemu nie przedstawią wyników swoich za rok 1918, a więc skutków zwalczanych dekretów? Pokazałoby się wtedy, że nigdy im tak dobrze się nie wiodło, jak obecnie, że dekrety są niewystarczające.

Prawdą jest natomiast, że w żadnym roku, nawet przed wojną, nie przedstawiały zaległości podatkowe od nieruchomości tak niskiej cyfry, jak obecnie. Wszystkie prawie domy w śródmieściu i wogóle na dobrze utrzymanych ulicach nie zalegają w podatkach miejskich wcale. Zaległości tyczą się wyłącznie domów na krańcach miasta, w pierwszym rzędzie na Powiślu, Powązkach, Woli i na Pradze, a więc w dzielnicach, gdzie mieszkają robotnicy, wskutek ich zubożenia i niezdolności płatniczej. W tych tylko dzielnicach mieszkają rezerwistki i bezrobotni, którymi posiadacze wielkich kamienic z komfortowemi lokalami stale się zasłaniają i jako przyczynę strat wysuwają. Ci właściciele domów na kresach miasta, którzy istotnie ponieśli ofiary wskutek wojny na rzecz swoich ubogich lokatorów nie domagają się zniesienia dekretów, lecz przeciwnie, poczuwają się do solidarności społecznej w sprawie noszenia ciężarów i proszą jedynie o pomoc rządu bez obciążania lokatorów. Taką pomoc winni też otrzymać.

Ci właściciele domów nie podpisali petycji komitetu obrony własności nieruchomej, jakkolwiek ochrona lokatorów najwięcej ich ogranicza, bo nakazuje im redukcję komornego o 20% z cen przedwojenych, gdy potężni kamienicznicy nie podlegają żadnej redukcji. Nie wolno im tylko brać więcej, niż w grudniu 1918 r., a wówczas już zdążyli ustanowić sobie komorne wyższe niż przed wojną, przerachowując ruble na marki po 40 kop. za markę.

Petycjoniści zatem przytaczając cyfry i okoliczności nie swoje, stroją się w cudze piórka, ażeby zmylić czujność władz, i zasłonić prawdę.

Zaległości hipoteczne zarówno w kapitale, jak i w procentach są istotnie wielkie. Dzieje się to jednak nie dla braku funduszów, lecz wskutek zbrodniczej chciwości kamieniczników. W tym bowiem wypadku sumienie obywatelskie tych „najlojalniejszych" przybiera całkiem inną postać. W sprawach swoich należności zwalczają zajadle dekret władz polskich, zaś wobec swych długów hipotecznych uznają w całej rozciągłości rozporządzenie Beselera i usiłują spłacać lokaty wdów i sierot, fundusze towarzystw dobroczynnych i społecznych w walucie rosyjskiej i to destruktami, ażeby kosztem sum pupilarnych zagrabić dla siebie olbrzymie korzyści. Wierzyciele hipoteczni się bronią, żądając spłaty w markach. Sprawa uregulowania tych sum znajduje się wciąż jeszcze w zawieszeniu, a stąd wielkie zaległości. A więc i ten argument jest tylko wykrętnem tłomaczeniem prawdy, zasłanianiem swej krwiożerczej zachłanności i spekulacją na czyjąś naiwność.

Mylą się kamienicznicy, twierdząc, że w żadnym innym kraju praworządnym nie istnieją prawa o ochronie lokatorów, gdyż istnieją one w Anglji, we Francji i w Niemczech.

Kamienicznicy nasi wiedzą dobrze, że oni są twórcami paska, gdyż już przed wojną prowadzili bezkarnie występną spekulację domami. Z małemi względnie funduszami przystępowali do kupna wielkich kamienic, ażeby natychmiast po wyśrubowaniu cen komornianych sprzedać je dalej z grubym zyskiem. Każdy nowonabywca postępował w ten sam sposób, albowiem cenę sprzedażną domu normowało się nie według jego właściwej wartości, lecz według dochodu. Kupowało się nie tyle dom, ile jego lokatorów.

W tem tkwi bodaj całe zagadnienie finansowe własności nieruchomej i dotychczasowej polityki mieszkaniowej. Nadmierne obdłużenie domów z przerzucaniem na lokatorów procentów hipotecznych, podatków, konserwacji i zbytkownego utrzymania właścicieli stanowi klęskę w dziedzinie gospodarstwa społecznego. Nominalni właściciele już dawno zużyli na osobiste potrzeby nieproporcjonalne do wartości domu kapitały wraz z przyzwoitym oprocentowaniem. Nie wolno im tedy rościć pretensji do lokatorów, ażeby ci płacili ponad wartość lokalu tyle, żeby starczyło nietylko na pokrycie podatków, remontu i administracji, lecz jeszcze na utrzymanie ich bezczynnego życia i spłatę ich osobistych długów.

W petycji kamieniczników jednak pomału wyłazi szydło z worka, gdy twierdzą, że „o lichwie mieszkaniowej mowy być nie może, nawet przy podwojeniu cen przedwojennych za lokale".

Tu cię boli. Tak wyglądają ich apetyty i tylko wtedy ustrój państwowy będzie uznany przez nich za praworządny, gdy apetyty te będą mogły być zaspokojone.

Ponadto zawiera petycja skargę na dewaluację pieniędzy. Radzimy ten żałosny argument stosować do swoich wierzycieli, tych wdów, sierot i emerytów, których z tego powodu tak chętnie chce się obedrzeć ze skóry.

Bardzo skwapliwie skorzystali kamiecznicy ze statystyki ministerjum zdrowia publicznego, wskazując na cyfrę 30,000 lokali niezdatnych do użytku, lecz i tutaj zataili, że są to znów domy na kresach miasta, z których przy ewakuacji Rosjan rozkradziono okna, drzwi i podłogi. Niechaj petycjoniści wskażą, gdzie poza Powiślem, Powązkami, Wolą i Szmulowizną mają puste lokale niezdatne do użytku. Jak to skwapliwie zasłaniają się cudzą biedą i przelewają łzy krokodyle, myśląc tylko o sobie!

Czemu nie powiedzą, że i teraz, choć prześladują ich aż trzy dekrety, nie sprzedadzą swoich kamienic inaczej, jak za podwójną cenę przedwojenną? Jeśli kamienica jest doprawdy aż takiem nieszczęściem, jak petycja głosi, to przecież każdy po odebraniu swego kapitału powinienby chętnie odejść. Jednak tego uczynić nie chcą, bo twierdzą dalej te wilki w owczej skórze, że „określenie praw w kraju demokratycznie rządzonym należy wyłącznie do ciała prawodawczego, do przedstawicielstwa narodowego", że, mówiąc ich słowami, „ochrona lokatorów jest zbędną i szkodliwą".

Jeśli więc Sejm chce doprawdy pozyskać sobie „najlojalniejszych" kamieniczników i zjednać sobie miano „praworządnego", to powinien, jak głosi rezolucja tych obłudników, uchylić wszystkie dekrety o lichwie mieszkaniowej i ochronie lokatorów, a natomiast wydać prawo, zezwalające na podwyższenie cen mieszkaniowych o połowę w stosunku do ceny przedwojennej.

Przedsmak tego już ich teraz łechce i wypowiadają masowo mieszkania na 1 lipca, ażeby na wszelki wypadek pozyskać wolną rękę i nie stracić ani jednego kwartału.

Gdyby się stało wedle ich woli, to mielibyśmy 2/3 ludności miejskiej wysadzonych na ulicę, a „najlojalniejsi" komienicznicy chowaliby pieniądze do swoich kas, ażeby się nie dostały do skarbca narodowego i urządzaliby krzykliwe wiece, protestujące przeciwko państwowej pożyczce przymusowej.

Celimar.

Paryż podczas konferencji.

II.

(Ginący świat burżuazji).

„Daily Telegraph" zamieszcza dalszy ciąg wrażeń korespondenta swego d-ra Dillon'a, tem charakterystyczniejszych, że pochodzą od autora konserwatywnego i przeznaczone są dla sfer zachowawczych, których organem jest wspomniane pismo angielskie.

Wybór Paryża na miejsce historycznej konferencji pokojowej nie dokonał się odrazu. Dyplomaci z początku przemawiali za krajem neutralnym, jako najbardziej stosownym punktem zetknięcia się twórców pokoju światowego. Wzięto pod uwagę Holandję, następnie francuską Szwajcarję. Zastanawiano się nad wyborem Lozanny, lecz wyrażono wątpliwość, czy miasto to zdoła pomieścić w murach swych olbrzymie armje pokojowe, obecność których zdaje się być niezbędną dla sprawnego działania machiny mającej położyć kres wszelkim wojnom. W końcu zwrócono uwagę na Genewę i niektórzy dyplomaci tak byli pewni, że tym razem ostatecznego dokonano wyboru, iż czułem się uprawnionym do telegraficznego zamówienia mieszkania na 6-cio miesięczny okres czasu w tem maleńkiem mieście. Lecz rachunek dyplomatów dokonał się bez udziału Francuzów, którzy w tej sprawie okazali się bardziej wpływowymi. Czyż nie w Hali Lustrzanej w Wersalu, pytali oni, militaryzm teutoński największego nabrał popędu? I czyż nie leży w interesie sprawiedliwości, opromienionej poezją, nakazać, by uprzywilejowany niszczyciel, który przyszedł na świat w tamtej hali, tamże zniszczony został? Nie byłobyż to w zgodzie z wieczny mwszechrzeczy porządkiem? Trzeźwy umysł anglo-saski nie mógł się oprzeć tego rodzaju wywodom i zgodził się na wybór Paryża.

„Paryż znów jest sobą" — zauważa podróżny, który od początku wojny tu nie był — mając na myśli, że coś, co pozostało z bogactwa i przepychu minionych dni usiłuje ponownie rozżarzyć się jako łuna epoki, której słońce ukryte jest poza gąszczem nawałnicy. Uwaga ta kryje w sobie ziarnko prawdy. Miasto przepełnione jest jak nigdy przedtem. Lecz są to przeważnie cudzoziemcy. W ciżbie anglo-

saskich wojaków i międzynarodowych miłośników pokoju z trudem odnajdziesz tu i owdzie Paryżanina. Lecz jest ich mało i są rozsiani. Wespół ze swymi najwybitniejszymi gośćmi europejskimi zapragnęli oni współzawodniczyć z Wiedniem 1814 — 1815 r., jeśli już nie w przepychu i blasku, to przynajmniej w wykwincie i smaku. Kilka wielkich i udających wielkość dam prześciga się wzajemnie w usiłowaniach przywrócenia do życia blasku i wdzięku przeszłości. Lecz atmosfera jest ponura, wysiłki ich są mdłe, uśmiech młodości i piękna jest zimny jak odblask lodu. Cień śmierci unosi się nad instytucjami i pozostałościami różnych cywilizacyj i epok, które obecnie przetapiają się w jednym ogólnym tyglu i nawet prosty człowiek świadom jest jej mrożącego działania.

Żadna z tych osób nie wyraża w swej twarzy godności starych czasów, z wyjątkiem kilku arystokratycznych jednostek z przedmieścia St.-Germain, czyniących wrażenie, jakgdyby mieli jedynie włożyć perukę i strój 18-go stulecia, by zasiąść oto do stołu razem z Voltairem i markizem du Châtelet. Tu i owdzie, w samej rzeczy, fryzura, toaleta, strój, chód, lub swoisty wdzięk w noszeniu sukni przypomina, że ta lub owa dama pochodzi z rodziny, której historja za minionych dni tworzyła jedną z odnóg dziejów Europy. Lecz po bliższem poznaniu, zwłaszcza po potyczce w rozmowie, przychodzi się do wniosku, że natura, niezmienna w swych metodach, bardziej hojna jest w obdzielaniu pięknością, aniżeli rozumem. Restauracje, hotele i prywatne domy cechuje zewnętrzny, nieociosany przepych, natomiast delikatność, wdzięk, wspaniałe biesiady Paryża z czasów trzeciego cesarstwa należą do subtelnych gałęzi minionej sztuki. Publika jest dziś przemęczona i zastraszona, zmęczona wojną, polityką, wyszarzałym trybem życia i przepełniona jakimś niejasnym i bezimiennym strachem. Strach, iż nie dotknęli jeszcze dna tego bagna, w którem pogrążeni są. I mimo to, z wyjątkiem żarliwych katolików i pewnych grup sekciarskich, nie kwapią się wcale do poszukiwania czegoś lepszego, szlachetniejszego.

Niema żadnych uroczystych przyjęć, żadnych imponujących obrzędów, jakie ku radowaniu serc miały miejsce w Wiedniu w roku 1814 — 15. Od tego czasu nowy narodził się świat, który oto teraz rozpada się. Nawet tych pełnomocników świata całego, którzy codziennie wysiadając z samochodów, pomału ruszają lub też śpieszą do pałacu ministerjum spraw zagranicznych, gdzie mają dać wyraz swej woli stworzenia, miejmy nadzieję, nowego świata — nie spotykają ani tłumy ani próżnujący gapie. Ludzie ledwie raczą rzucić spojrzenie w stronę wielkich odnowicieli życia. Przez dwa, trzy dni niewielkie grupy z 30 — 40 osób zbierały się na ulicy by zobaczyć prezydenta Wilsona, gdy wchodził lub wychodził, lecz na tem ciekawość została zaspokojona i od tego czasu nikt najmniejszej nie zdradza chęci ujrzenia kogokolwiek. Zmysły stępiały, znakomitość nie pociąga więcej. W nastroju i zwyczajach prostego ludu zaszły oczywiste zmiany, uwydatniające się u lepszej jego części. Powracający po demobilizacji do swych skromnych ognisk żołnierze, są głównymi siewcami i nosicielami nowej ery, a gdy wdadzą się w rozmowę z przechodniem w tramwaju, omnibusie, lub innych miejscach publicznych, to od zetknięć tych nowe, nieprzewidziane wpływy błysną, żarząc się dokoła. Atmosfera okopów otula przywiązanego do kraju żołnierza, a jego prostota i niewymuszoność dają się odczuwać nawet w ozłoconych salonach kapitalistów. Jego światopogląd gruntownej uległ przemianie, a zmysł wewnętrzny wywraca ustrój społeczny, podobnie jak umysł nasz wywraca odbicie rzeczy na siatkówce oka. Nie jest on więcej tym posłusznym robotnikiem, jakim był dotychczas, a w miarę wzrostu potrzeb własnych hojniejszym stał się rozdawcą. Otrząsnął z siebie szacunek dla osób i instytucyj, niewielką przywiązując wagę do życia samego. Odczuwa on znaczenie klasy swej, jako tego Atlasu, na którego barkach zrodziła się i żyje wielka republika i jej zamorskie posiadłości.

W tych okolicznościach ludzi ostrożnych i myślących ogarnia prąd złych przeczuć i trosk. Wszelkie wartości uległy przewartościowaniu. Królowie, książęta, następcy tronu, ambasadorzy, mężowie stanu spadli do poziomu zwykłych śmiertelników, niektórzy z nich nawet do nizin, gdzie lęgnie się zbrodnia. Jaśni państwo, przed którymi wojska zmuszane były oddawać honory, a tłumy składać hołdy i wznosić okrzyki, skurczyli się do rozmiarów mniejszych, niż ich naturalna wielkość; teraz klasy bogate i posiadające z kolei oczekują swego losu, nie wiedząc jak się zachować. Zatraconem zostało wszędzie poczucie miary, a rozsądek, któremu większość cnót współczesnych zawdzięcza swe powstanie, prawie zanikł. Właśnie konwersacja w salonach francuskich, gdzie umiejętność ta długo przechowywaną była, nie jest niczem innem jak mieszaniną plotek, sentymentalnych żalów i straszliwych przeczuć. Potoki frazesów płyną bez iskierki życia i dowcipu; mówcy toną we wspomnieniach, nie zadając sobie trudu myślenia.

Tradycja przeżyła się, nić wiążąca z przeszłością przerwana, a wraz z nią wiele więzów. Czyny, któreby przed czterema laty wstrząsnęły społeczeństwem, przybrały szaty powszedniości. Arystokratyczne wdowy chętnie dają się wciągnąć w wir rozkoszy w kilka tygodni po śmierci ubóstwianych małżonków i uważają za obrazę, jeśli się ich nie zaprosi na obiady, bale i zabawy środowiska, do którego należą. A inowacja ta została przyjęta z uznaniem przez sfery towarzyskie. Jestto godną podkreślenia oznaką czasu, gdy się je widzi jak całą chmarą zalegają loże w Wielkiej Operze by ujrzeć Wilsona. One nawet tańczą na balach w swych żałobnych sukniach, specjalnie do tego celu uszytych. Przypuścić należy, że więzy, które je łączyły z ich opłakiwanymi przez nie małżonkami, były bardzo platonicznej natury.

(j. m. b.).

Towarzysze! Popierajcie swój organ codzienny.

Chlaśnięcia.

Najwięksi agitatorzy bolszewizmu to paskarze!...

...To poczciwa (z kościami), paskarska kiełbasa,
Tak nam rewolucyjnie po głowach wciąż hasa,
(Nawet tym, co szukali entente'y *) z burżujem!),
Że się na łeb ci, brachu, tu „bolszewizujem“!..

To chleb pozakartkowy (tutaj łza mi płynie!),
Co podskakuje w cenie, jak na trampolinie,
(Chociaż jest nieraz pełen gliniastych zakałów),
Robi z nas, brachu, takich socjał-radykałów!...

Trudno, brachu!... Gdy rządca wyrzuca cię z domu,
Kiedy podarte gacie już nie kryją sromu,
Gdy cię paskarz przydusi swą śrubą morową,
Trudno, byś nastrojonym był kompromisowo!..

Chociaż ci Lutosławski (co ma Drozdów żyzny)
Bzdyczy zbożnie: „Cierp!... To dla Boga i Ojczyzny!“,
Ty w pasji klniesz od choler, przyzywasz pioruny,
Że łotry se twą pracą ładują kałduny?...

...I chociaż ci endeckie ględzą Cycerony,
Że zato w przyszłem życiu będziesz nagrodzony,
Ty, brachu, się nie bierzesz na tę blagę ładną,
I klniesz w żywy pień wszystkich, co twe dobro kradną!...

Wacław Wolski.

*) Porozumienia.

Lenin a koalicja.

Korespondent paryski radykalnego pisma „Daily News“ donosi do pisma swego:

Rosja nie zaprzestaje usilnych zabiegów u tutejszych mężów stanu i wiele niepokoju zapanowało w kołach, uważających, że maszyny karabinowe jedynym są lekarstwem na bolszewizm, gdy rozeszły się pogłoski o nowych rokowaniach koalicji z Leninem. Zdaje mi się, że pogłoski te uprawnione są, aczkolwiek postanowienia nie zapadły jeszcze. Niektórzy zaufani komisarze zniknęli ostatnio z Paryża w specjalnej misji upewnienia się co do warunków rządu rosyjskiego i powrócili w tygodniu ubiegłym. Relacje ich, przedstawiające położenie jako bynajmniej nie beznadziejne, wywarły podobno znaczne wrażenie na niektórych członków Rady Czterech.

Jednocześnie obawy o dalsze szerzenie się bolszewizmu działają i w innym kierunku. U wielu zaczyna świtać myśl, że pewnego pięknego poranku świat obdarzony zostanie projektem Lenina w sprawie Ligi Narodów na modłę bolszewicką i że Niemcy należeć będą do Ligi. Z tych względów i z innych mniej ważnych, wzrasta dążenie do przyznania Niemcom miejsca w Lidze Narodów i konferencja paryska na następnym posiedzeniu poważnie zastanowi się nad ewentualnym przyjęciem Niemiec do Ligi Narodów, pod warunkiem, iż poddadzą się jej uchwałom. Uczyniono zastrzeżenie, że nie można dopuścić Niemiec do Ligi, dopóki nie posiadają trwałego rządu. Zastrzeżenie to jest potrzebne. Z drugiej jednak strony zwrócono uwagę, że Liga Narodów może w wielkim stopniu przyczynić się do ustalenia rządu w Niemczech.

(j. m. b.).

Kronika zagraniczna.

Zjazd socjalistów w Bernie wyłonił komitet paryski, w skład którego wchodzą: Henderson, Stuart, Bunning, Macdonald, Longuet, Renaudel, Branting i Huysmans. Komitet ten odbył konferencję z lordem Robertem Cecil, któremu przedłożono następujące poprawki do projektu Ligi Narodów: 1) umożliwienie Niemcom i Rosji przyłączenia się do Ligi; 2) nadzór Ligi nad rozbrojeniem; 3) bezpośredni wybór członków Ligi przez ciała przedstawicielskie; 4) odrzucenie wszelkich wojen, przedsięwziętych bez zgody Ligi; rozpoczęcie wojny przez jakieś państwo na własną rękę uczyni je wrogiem rodu ludzkiego; 5) komitet wyraża nadzieję, że pokój będzie zawarty możliwie szybko, i że w układzie pokojowym projekt Ligi Narodów znajdzie się jako jeden z punktów.

Cecil obiecał poprzeć ostatnie życzenie, wobec pozostałych zaś punktów zachował się sceptycznie lub wręcz odmownie.

⁂

Zarząd partji socjal-demokracji większości zwołuje na 10 czerwca kongres do Weimaru. Referaty sprawozdawcze wygłoszą tow.: Otto Wels (ogólny); Fr. Bartels (kasowy); Fr. Brühne (kom. kontr.); Löbe (frakcji parlam.). Scheidemann mówić będzie o zadaniach partji w republice.

⁂

Czeska agencja telegraficzna donosi:

Budapeszt, 29 marca. Maksym Gorkij nadesłał Beli Kuhnowi następującą depeszę: „Serdecznie pozdrawiam was! Budzi się nowe życie! Wkrótce za waszym przykładem pójdzie cały świat!“.

⁂

(g) Ponieważ rząd węgierski przeszkód w tym kierunku nie czyni, przedstawicielstwo polskie pozostaje w Budapeszcie, aby opiekować się dalej polskimi obywatelami.

12-go b. m. w sobotę o godz. 4 i pół pp. odbędzie się plenarne zebranie frakcji P. P. S. w W. R. D. R. w Uniwersytecie Ludowym (Oboźna 4).

Prosimy towarzyszy - delegatów, należących do frakcji o konieczne przybycie, celem omówienia szeregu spraw, związanych z naszą sprawą w W. R. D. R..

Jednocześnie prosimy członków prezydjum frakcji o przybycie na godzinę przed zebraniem.

5)

OTTO BAUER.

Droga do socjalizmu.

V.

Uspołecznienie wielkiej własności ziemskiej.

Ziemia w dawnych czasach była własnością ludu. Z wzrostem władzy książęcej rozporządzalność własnością ludową przeszła do książąt. Książęta dawali grunta w lenno swoim rycerzom, biskupom i opatom wzamian za usługi publiczne i służbę wojskową. W ciągu stuleci ten ustrój feodalny był podstawą państwa. Ale z końcem wieków średnich rozpadł się. Grunta, otrzymane przez panów jako ich lenno, stały się ich prywatną własnością, nie obciążaną żadnemi zobowiązaniami. Panowie rozszerzyli tę własność prywatną, przyłączając do niej grunta gminne oraz posiadłości chłopskie. Tak powstała wielka własność ziemska. To, co było niegdyś własnością ludu, przeszło w ręce szlachty i kościoła. Wrócić ludowi, co niegdyś było jego wspólną własnością stanowi największe i najważniejsze zadanie rewolucji społecznej.

Przewrót ten nie może nastąpić za jednym zamachem. Naprzód z rąk prywatnych w ręce społeczeństwa przejść muszą lasy. Lasy są największem bogactwem Austrji Niemieckiej; posiadając lasy lud nasz będzie rozporządzał jedną z najważniejszych podstaw gospodarki społecznej. Obok tego przedewszystkiem musi się uspołecznić ordynacji, dobra „martwej ręki“ (klasztorne i kościelne) i inne latifundja. Dopiero wtedy, gdy społeczeństwo nabierze doświadczenia, gospodarując na tych największych dobrach, będzie mogło przejść do uspołecznienia reszty wielkiej własności aż do majątków o 100 mniej więcej hektarach. Rozumie się samo przez się, że wywłaszczenie własności chłopskiej jest niedopuszczalne. Nietylko społecznie byłoby to niewłaściwem, ale i technicznie nie dałoby się przeprowadzić.

Uspołecznienie wielkiej własności ziemskiej rozpocznie się od wywłaszczenia, które tak samo może być przeprowadzone, jak wywłaszczenie wielkiego przemysłu: właściciele otrzymają odszkodowanie, ale odszkodowanie **to będzie pokryte przez postępowy podatek** od majątku, który się ściągnie od ogółu posiadaczy. Gospodarka na wywłaszczonych gruntach może przybrać różne formy. Są takie jej działy, gdzie jedyną racjonalną formą jest wielka produkcja jak np. lasy. Są inne, które najlepiej wychodzą na drobnej uprawie, jak np. winnice. Dzięki wywłaszczeniu państwo będzie miało do rozporządzenia grunta wszelkiego rodzaju; będzie posiadało zarówno lasy, stanowiące dziś własność obszarników, jak i winnice, należące do kościoła, klasztorów, fundacji. Państwo będzie stosowało różne metody gospodarki — wielką i małą uprawę — zależnie od potrzeby.

Gospodarka na tych gruntach, które obiecują większe plony przy **wielkiej uprawie**, będzie zorganizowana podobnie, jak gospodarka w uspołecznionym przemyśle. A więc wywłaszczone powierzy się radom administracyjnym, złożonym z pełnomocników rady powiatowej danej okolicy, z teoretycznie i praktycznie wykształconych rolników, mianowanych przez powiatowy urząd rolny, dalej przedstawicieli robotników i oficjalistów danego majątku, wreszcie z pełnomocników stowarzyszeń spożywczych danego powiatu. Ta rada administracyjna na wniosek urzędu powiatowego rolnego mianuje zarządzającego majątkiem, zawiera umowy zbiorowe z robotnikami, dzieli czysty zysk. Część czystego zysku przelewać się będzie do państwowego funduszu inwestycyjnego; resztę dzielić się będzie między powiat z jednej, a robotników i oficjalistów majątku z drugiej strony. Działalność tych rad administracyjnych, zarządzających poszczególnemi majątkami, podlegać będzie dozorowi ze strony rad kultury krajowej, których skład będzie podobny do składu rad administracyjnych. Wreszcie ponad niemi będzie stała państwowa rada rolna, składająca się z przedstawicieli państwa, wyższych szkół rolniczych, robotników rolnych i stowarzyszeń spożywczych. Państwowa rada rolna będzie zawiadywała państwowym funduszem inwestycyjnym. Określać będzie, jakich większych inwestycyj i meljoracyj (wkładów i ulepszeń) dokonać należy w poszczególnych majątkach. Będzie zarządzała, w jakim stosunku mają być uprawiane różne gatunki płodów rolniczych, i w ten sposób będzie starała się możliwie równomiernie zaspokajać różne potrzeby, którym służy rolnictwo i gospodarka leśna.

Te z wywłaszczonych ziem, które lepiej mogą być wyzyskane przy drobnej uprawie, niż przy wielkiej, winny być podzielone i oddane małorolnym i bezrolnym. W jakiej wszakże ma to nastąpić formie? Czy osadzeni na wywłaszczonych gruntach małorolni i bezrolni mają stać się ich właścicielami, czy też tylko dzierżawcami?

Kiedy chłop kupuje ziemię, to pozostaje dłużny znaczną część ceny kupna. Pożycza wtedy na hipotekę i corocznie musi z dochodów ziemi płacić procenty hipoteczne. Kiedy chłop umiera, to jeden z jego synów dziedziczy ziemię, spłacając resztę rodzeństwa; w tym celu znowu zaciąga się dług i spłaca go z dochodów ziemi. Im większy jest dochód ziemi, tem większe są również jej ceny. Im większe są ceny ziemi, tem większe są również spłaty za kupno ziemi i przy podziale spadku, tem wyższe czynsze hipoteczne, które chłop rokrocznie uiszczać musi. Jeżeli zaś ceny płodów rolnych spadają, to spada dochód z ziemi, i chłopu grozi niebezpieczeństwo, że nie będzie mógł spłacać czynszów, chłop jest zrujnowany, grunt jego idzie na licytację. Gdzie tedy drobni rolnicy są właścicielami gruntów, tam państwo nie może zmniejszać cen płodów rolnych, a więc najważniejszych środków spożywczych, bez wywołania poważnego przesilenia gospodarczego na wsi. To samo niebezpieczeństwo istnieje również przy tak zwanych „włościach rentowych“. Chłop nabywa je w ten sposób, że nie wykłada kapitału, jako ceny kupna, lecz zobowiązuje się do płacenia rocznej renty. Renta jednak oznacza się według dochodu z ziemi w chwili jej nabycia. Jeżeli więc później dochód z ziemi wzrasta, to renta jest zbyt niska, jeżeli upada, renta jest zbyt wysoka.

Gdzie jednak rolnicy nie są właścicielami, lecz dzierżawcami gruntów, tam niebezpieczeństwo to znika. Czynsz bowiem dzierżawny można od czasu do czasu zmieniać: podwyższać z wzrastaniem dochodu z ziemi i obniżać w miarę zmniejszenia się tego dochodu. Stosunek tedy dzierżawny ma tę wyższość, że państwo może obniżać ceny środków żywności, nie narażając rolników na niebezpieczeństwo: nie ponoszą bowiem straty, jeżeli wraz z cenami płodów rolnych obniża się czynsze dzierżawne. Coprawda stosunek dzierżawny ma swoje złe strony. Dzierżawca nigdy nie jest pewny, że po upływie terminu dzierżawy **będzie mógł zachować swoją posiadłość.** Dlatego unika większych nakładów, nie wiedząc czy mu się opłacą.

Chodzi więc o znalezienie formy prawnej, która jednocześnie zabezpiecza rolnikowi posiadanie i w ten sposób umożliwia mu czynienie pokaźniejszych nakładów, z drugiej jednak strony umożliwia państwu przystosowanie czynszów do każdorazowych cen płodów rolnych. Stać się to może najlepiej przez należycie zastosowany system dzierżawy dziedzicznej

Tak więc wywłaszczone grunta wydzierżawi się bezrolnym i małorolnym; przy wyborze dzierżawców należy uwzględnić poszkodowanych skutkiem wojny. Prawo dzierżawne nie ograniczone jest terminem i jest dziedziczne (według programu rolnego P. P. S.: dożywotnie. Przyp. tłum.). Dzierżawca może być usunięty tylko w tym wypadku, jeżeli przed właściwym sądem dowiedzie mu się, że nie spełniał należycie swych obowiązków. Czynsz dzierżawny będzie ustalany co 10 lat przez powiatowy urząd rolny; należy go ustalać w tej wysokości, ażeby dzierżawcy z jego rodziną pozostawało dostateczne utrzymanie. Z czynszu dzierżawnego jedną część otrzymuje powiat, drugą państwowy fundusz inwestycyjny. Państwowa rada rolna, zawiadująca tym funduszem, będzie z niego udzielała dzierżawcom pożyczek na meljoracje i inwestycje (ulepszenia i nakłady).

W ten sposób wywłaszczona wielka własność będzie mogła być należycie zagospodarowana. Renta gruntowa, która dziś przypada obszarnikowi, będzie szła na rzecz powiatów i pokrywała koszta zarządu miejscowego w państwie. Robotnicy rolni będą mieli zapewniony wpływ na zarząd i udział w zyskach społecznie zagospodarowanych majątków, jednocześnie zaś dziesiątki tysięcy małorolnych i bezrolnych osiedli się na innych wywłaszczonych gruntach, jako dzierżawców narodowych. Spożywcy będą mieli bezpośredni wpływ na gospodarkę rolną. Państwowy fundusz inwestycyjny, sowicie zaopatrzony z czystego dochodu wywłaszczonych majątków, szybko podniesie wydajność naszych gruntów.

Wszystkie te reformy jednak dotyczą tylko tych gruntów, które dziś należą do szlachty, kościoła i kapitalistów. W całkiem inny sposób musi być przeobrażone gospodarstwo włościańskie. O tem jednak pomówimy w następnym rozdziale.

(D. c. n.).

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie trzydzieste.

O g. 1 m. 45 marszałek otworzył posiedzenie. Ławy poselskie puste. Punkt ciężkości zainteresowania się posłów — to kuluary, gdzie poszczególne grupy namiętnie dyskutują. Na ustach wszystkich sprawa komisji rolnej, która od 9 rano namiętnie dyskutowała.

Linja kolejowa Łódź—Kutno—Płock.

Pierwszy punkt porządku dziennego — drugie i trzecie czytanie ustawy o budowie linji kolejowej, łączącej Łódź poprzez Kutno z Płockiem. W sprawie tej przemawiają: Skulski, referent, oraz Tabaczyński i minister Eberhard. Ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu izba przyjmuje. W myśl ustawy poleca się ministrowi kolei przystąpić niezwłocznie do budowy linji normalnej Łódź—Kutno — Płock. Roboty tymczasowo mają być prowadzone na rachunek ogólnego kredytu na roboty publiczne, przyznanego w pierwszem półroczu 1919; kredyt na drugie półrocze uchwala się w wysokości 15 miljonów mk.

Linja Płock — Sierpc—Brodnica i Nasielsk—Sierpc.

Drugim punktem była sprawa budowy linji normalnej Płock—Sierpc, oraz przebudowy na normalną wązkotorowej Nasielsk—Sierpc.

Po przemówieniach ks. Sulińskiego i pos. Wasilewskiego, przyczem ten ostatni nie szczędził gorzkich słów pod adresem rządu, ustawa, wraz z wnioskiem pos. Wasilewskiego, aby kolej **przedłużyć do Brodnicy**, została przyjęta.

Kutno — Strzałków.

Następnie przyjęto wniosek o budowie kolei Kutno — Strzałków. Wyasygnowano na ten cel 10,000,000 mk.

Rzeczowe świadczenia wojenne.

Czwartym punktem porządku dziennego była sprawa świadczeń wojennych. Po przemówieniach posłów Matakiewicza, Kiernika i Priluckiego ustawa o rzeczowych świadczeniach wojennych, wraz z poprawkami Kiernika i poprawką Priluckiego, została przyjęta.

Urząd zaopatrywania armji.

Poseł Majewski referuje sprawozdanie komsji wojskowej o wniosku nagłym p. Korfantego w kwestji utworzenia urzędu zaopatrywania armji. Urząd taki ma ogromne znaczenie i wpłynie na przebieg kampanji wojennej. Osobna rezolucja wzywa rząd, aby przy zamówieniach uwzględnił drobny przemysł, rzemiosła i kooperatywy.

Ustawa wraz z rezolucją przeszła we wszystkich 3-ch czytaniach.

Robotnicy a roboty publiczne.

Komisja robót publicznych uchwaliła w sprawie uregulowania warunków płacy robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych, prowadzonych przez Sejmiki powiatowe wniosek, składający się z 5-ciu punktów, w których wzywa się rząd:

1) do asygnowania z funduszów, wyznaczonych przez Radę ministrów do dyspozycji ministerjum robót publicznych, zasiłków na dopłatę tym robotnikom miejskim, którzy wysyłani są na roboty publiczne przez komitety dla bezrobotnych i którzy posiadają rodziny, będące na ich wyłącznem utrzymaniu, o ile rodziny te pozostają na miejscu dawnego zamieszkania robotnika. Dopłata winna wynosić tyle, ażeby zarobki wymienionych robotników dorównywały płacy, jaką otrzymują robotnicy miejscy w zarządzie tego miasta, w którem zamieszkują. Uchwała powyższa dotyczyć ma jedynie tych robotników, którzy przed dniem 1 kwietnia 1919 r. zarejestrowani byli w miejskich komitetach dla bezrobotnych, lub którzy powrócą w przyszłości do miast z poza granic Rzeczypospolitej;

2) ażeby we wszystkich tych miejscowościach, gdzie zatrudniane są większe ilości robotników przy robotach publicznych, zakładane były kantyny żywnościowe, umożliwiające nabywanie artykułów żywnościowych po cenach kontyngentowych;

3) ażeby upoważnił Wydziały powiatowe do rekwirowania na mieszkania dla robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych, wszystkich wolnych mieszkalnych pomieszczeń, jakie się znajdują po wsiach i dworach w obrębie terenu robót publicznych;

4) do rozpoczęcia budowania przenośnych zbiorowych pomieszczeń dla robotników we wszystkich tych miejscowościach, gdzie oczekiwane jest nagromadzenie większej ilości ludzi, zatrudnionych przy robotach publicznych;

5) do zorganizowania stałej opieki sanitarnej i pomocy lekarskiej dla robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych.

Po referencie pos. Skulskim zabiera głos pos. tow. **Żuławski**, popiera wniosek komisji, czyni jednak zastrzeżenie zasadnicze, aby nie traktowano bezrobotnych inaczej, niż robotników, mających pracę i żeby płace nie były niższe od tych, jakie w danej miejscowości obowiązują w innych zawodach. Że bezrobotni dostają się do robót publicznych na złych warunkach jest winą, niestety, i biur pośrednictwa pracy, które przecież powołane są do ochrony interesów robotniczych. Mówca zgłasza rezolucję, wzywającą rząd, aby przy zawieraniu umów i udzielaniu kredytów przestrzegał, by płace robotników nie były niższe od tych, jakie istnieją w danej miejscowości lub też ustanowionych przez Związki zawodowe.

W głosowaniu wniosek komisji wraz z rezolucją tow. Żuławskiego przyjęto.

Dowóz ziemniaków i zboża na zasiew z Poznańskiego.

Na porządku dziennym wniosek nagły pos. **Kowalewskiego, Janeczka** i tow. w sprawie przyśpieszenia dowozu ziemniaków i zboża siewnego z Poznańskiego.

Pos. Janeczek wzywa rząd o dostarczenie wagonów, brak których jest najważniejszą przeszkodą, iż nie może być uskuteczniony dowóz produktów.

Poseł **Sobek** wywodzi, że szczęście państwa polskiego zależne jest od dobrobytu rolników.

Pos. Witos uzupełnia wniosek wnioskiem dodatkowym: aby rząd natychmiast przedsięwziął wszystkie kroki celem dostarczenia zboża na zasiew dla b. zaboru austrjackiego, aby poza potrzebami wojskowemi użył kolei do przewozu zboża na zasiewy. Mówca przytacza szereg nadużyć, świadczących iż produkty wywożone są za granicę ze szkodą dla kraju i oskarża minist. aprowizacji o tolerowanie podobnego stanu rzeczy, łapownictwo i przekupstwo. (Głosy: Gdzie minister aprowizacji). Dlatego mówca domaga się wyboru komisji śledczej, złożonej z 5 posłów dla zbadania działalności ministerjum aprowizacji.

Minister **Eberhardt** skarży się na brak taboru kolejowego, który m. in. powstał także stąd, że z Poznania wyszły w marcu większe transporty w stronę Lwowa i wagony w liczbie 2,177 utknęły w drodze.

Pos. **Korfanty** domaga się w razie potrzeby przerwania całkowitego ruchu pasażerskiego i towarowego, byle przewieźć ziemniaki, które gniją w Poznańskiem. „Co ludzie mają się w takich chwilach szwędać po świecie?" woła wódz Endecji, zalecając pruskie lekarstwa.

W głosowaniu wniosek nagły wraz z dodatkowymi wnioskami pos. Witosa przyjęto. W pierwszym punkcie wniosku Witosa uwzględniono poprawkę Korfantego — zamiast „dla zaboru austrjackiego" — słowa „dla wszystkich okolic państwa, pozbawionych zboża na zasiew".

Marszałek prosi stronnictwa Izby, by wyznaczyły kandydatów do komisji śledczej w sprawie zajść w Pińsku.

Sprawa stanu wyjątkowego.

Pierwszy zabiera głos tow. Daszyński.

Przemówienie tow. Daszyńskiego.

Wysoki Sejmie! Wczorajsze głosowanie nad nagłością wniosku skończyło się na uznaniu tej nagłości przez większość Sejmu. Fakt ten wywołał komentarze zbyt daleko sięgające. Nie leżało w naszych zamiarach dawać podnietę czynnikom wrogim Polsce; ale wniosek nasz odpowiada temu, co czują szerokie warstwy narodu. (Głosy: Lud tego nie żąda!).

Panowie robicie z tej sprawy kiepskie dowcipy. Ale klasa robotnicza, małorolni i bezrolni są ciężko zaniepokojeni. (Wrzawa). Gazety panów cieszą się naiwnie, że wpływy socjalistyczne zaczęły rzekomo maleć. Wygląda to tak, że kapitalista, mieszkający na pierwszym piętrze cieszy się, że interesy socjalistyczne są podminowane. Nikt poważny nie pójdzie drogą zapoznawania olbrzymiej dziejowej roli socjalizmu. My do Rządu żadnego w obecnych warunkach wchodzić nie myślimy. Wszelkie intrygi są nam obce. My tylko chcemy uwolnić Polskę od tej złej sławy, którą rzuca zawieszony lekkomyślnie stan wyjątkowy, chcemy zapewnić lud pracujący, że będzie traktowany, jak cała reszta narodu. I dlatego, skoro wniosek nagły otrzymał wybitną większość, Rząd musi zająć wobec niego stanowisko.

Jednym z głównych motywów naszego wniosku jest spokój, panujący w kraju, spokój, który stwierdzić można z łatwością. Lud jest cierpliwy bo ufa, że uda się przetrwać najcięższe czasy, stworzyć szerokie podstawy społeczne i narodowe dla istnienia i rozwoju narodu polskiego.

Spokój ten jest względny, bo masy są wzburzone tym, co się godzina po godzinie w Polsce dzieje. Owe ogonki, owa walka z lichwą, owe poszukiwanie środków pierwszej potrzeby—ta myśl rewoltuje najspokojniejszych. Jednocześnie ludność widzi nieustannie nadużycia urzędników, działających do spółki z lichwiarzami. To jest najgłębszą treścią rozgoryczenia codziennego.

I tu zaczyna się zwątpienie w Sejm. I naszą jest rzeczą, by ten Sejm bez większości chwycił się innego wyjścia, niż to, które mu przed 10 dniami większość dała, niestety, przyzwolenie. Stan wyjątkowy godzi w klasę robotniczą, chłopów, w ugrupowania, stowarzyszenia, prasę.

Minister żąda umożliwienia mu ścigania szpiegów, paskarzy, wrogów całości i niepodległości. To można załatwić w zwykłej drodze ustawowej.

Największym podarunkiem wielkiej wiary, jaki Sejm ludowy może dać polskiemu ludowi, jest przed rozjechaniem się na święta uchwalenie zniesienia stanu wyjątkowego.

Minister spraw wewnętrznych **Wojciechowski**, dziwi się zmianie nastroju Izby, zaszłej w przeciągu kilku dni. Skąd ona się wzięła? Sądzę, iż inaczej nie można jej tłómaczyć, jak tylko niepokojem i obawą o to, że zapowiedziane reformy są zachwiane, że stan wyjątkowy zużyty będzie w celu powstrzymania swobody organizacyjnej klas pracujących. Mówca twierdzi, że obawy te są płonne. Stan wyjątkowy nie godzi w naród, lecz broni go. Dopóki niema innych dróg, rząd musi korzystać ze stanu wyjątkowego i kodeks karny nie daje żadnych pod tym względem przepisów. Minister zgadza się na zniesienie stanu wyjątkowego pod warunkiem, że Sejm uchwali dla rządu ustawę, zawierającą punkty: 1) Zgromadzenia pod gołym niebem, pochody i manifestacje są wzbronione; 2) ograniczenia w sprawie zebrań zamkniętych, 3) prawo wysiedlania cudzoziemców i zamykania pism, wydawania rozporządzeń zabezpieczających ruch kolejowy i ograniczających pobyt w lokalach publicznych i t. d.; 4) kary za pogwałcenie przepisów tych: więzienie do 1 roku, lub grzywna do 20 tys. marek; 5) sprawy wynikające z pogwałcenia ustawy, sądzone są w trybie przyśpieszonym.

Pos. **Jan Dębski** przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie ministra, zwalcza stan wyjątkowy i wnosi rezolucje:

1) Wzywa się Rząd, aby zniósł stan wyjątkowy, wprowadzony na terenie b. Królestwa, rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 1 kwietnia.

2) Wzywa się Rząd, aby niezwłocznie przedstawił Sejmowi ustawę, mającą na celu zabezpieczenie państwa przed wystąpieniami przeciwko niepodległości i całości Państwa, oraz przed bandytyzmem i paskarstwem.

Pos. **Ostachowski** jest żarliwym obrońcą stanu wyjątkowego, którego on, jako spokojny obywatel, nic a nic się nie boi.

Tego samego zdania są pos. **Wojdyła i Krzywkowski**, a nawet sam **Gdyk**, który odkrył, że stan wyjątkowy tylko po to zaprowadzony został, aby spokojnie można było przeprowadzić reformę rolną. (W takim razie po paru latach istnienia stanu wyjątkowego p. Grabski gotów na serjo wywłaszczać obszarników?! Przyp. sprawozd.).

Pos. **Duro** występuje przeciwko chłopom, przemawiającym za stanem wyjątkowym.

Dyskusja zamknięta. Minister **Wojciechowski** oświadcza się za wnioskiem pos. Dębskiego.

Tow. **Daszyński** oświadcza, że gotów jest cofnąć swój wniosek na rzecz wniosku Dębskiego, jeżeli pierwsza część jego uzupełni się dodatkiem: „I sądownictwo doraźne w Galicji zachodniej".

Na wniosek pos. **Korfantego**, marszałek zarządza imienne głosowanie nad I-ą częścią wniosku pos. Dębskiego.

Rezultat głosowania: za — 148 głosów, przeciw — 141. Wniosek przyjęty.

Marszałek: Na przyszłość zamierzam wprowadzić zmiany w głosowaniu. Przy głosowaniu imiennym, po odczytaniu nazwisk każdy przy trybunie odda głos, a w głosowaniu zwykłym, wszyscy opuszczą salę i będą wchodzili napowrót bądź przez drzwi, na których będzie umieszczone słowo „tak", bądź przez drugie drzwi nad któremi będzie napis „nie".

Do 2 punktu wniosku p. Dębskiego **ks. Lutosławski** zgłosił 2 poprawki: pierwsza aby przed wyrazem niezwłocznie wstawiono słowa: „zanim zniesie stan wyjątkowy i sądy doraźne". Druga poprawka dotyczy wezwania rządu, aby nietylko przedstawił Sejmowi tę ustawę, lecz uzyskał przyjęcie jej przez Sejm.

W głosowaniu punkt 2 przyjęto wraz z poprawkami ks. Lutosławskiego.

Frakcja nasza głosowała przeciw poprawkom i przeciw samemu wnioskowi.

Tow. Daszyński: Po oświadczeniu rządu, że jest gotów jutro przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, o której przed chwilą była mowa, zdaje się, że należy jutro dać rządowi do tego sposobność. Mówca proponuje, aby w tym celu zwołać na jutro posiedzenie w Sejmie.

Marszałek: Postanowiono, że jutro nie ma być posiedzenia.

Daszyński: Na konwencie Seniorów powiedziano „jeżeli porządek dzienny nie zostanie wyczerpany".

Marszałek: Zdaje się, że zostanie wyczerpany. Głosować nad propozycją p. Daszyńskiego będziemy dopiero przy ustaleniu porządku dziennego.

Następnie marszałek odczytuje odpowiedź Izby francuskiej na adres Sejmu polskiego, utrzymany w bardzo ciepłych słowach.

Dalej donosi, że minister skarbu oznajmia Sejmowi w myśl art. 2 ustawy z 28 marca 1919 r. że uważa za wskazane w porozumieniu z minister. przemysłu i handlu przeznaczyć zaciągnąć się mającą pożyczkę zagraniczną w sumie 10 milj. funtów szterlingów na zakupno bawełny i technicznych środków celem uruchomienia przemysłu tkackiego.

Sprawa stemplowania banknotów.

Pos. tow. **Diamand.**

Przemówienie tow. Diamanda.

Wysoka Izbo! Pośród bardzo licznych niespodzianek, których świadkami byliśmy w ciągu naszego pobytu tutaj, najbardziej poruszającą była niespodzianka którą nam przygotował p. minister skarbu.

Podczas rządów prezesa ministrów Moraczewskiego, główne ataki przeciwko niemu były skierowane pozornie nie dla tendencji jego rządu, lecz dla braku fachowców. I kiedy się mówiło o zmianie rządu, i kiedy się mówiło o kompromisowym rządzie, zawsze zdaleka pokazywano nam p. Englicha.

I rzeczywiście p. Englich w ten sposób zdobył reputację pierwszorzędnego fachowca w dziedzinie skarbowości. I w przykrości dla mnie spowodowanej ustąpieniem rządu kolegi Moraczewskiego, którego ze względu na jego tendencje gorącym byłem zwolennikiem, pocieszało mnie poniekąd to, że skarb dostaje pierwszorzędnego fachowca.

A skarb ma może dzisiaj najważniejsze funkcje w naszem państwie i powodzenie prawie wszystkich prac naszych zależy od powodzenia skarbu naszego.

Ale jakże straszne rozczarowanie. P. Englich, którego z taką tęsknotą oczekiwały stronnictwa, które zasiadają tutaj na prawej stronie tej Izby, p. Englich, co do którego panowie potrafili obudzić nadzieje w całej Izbie, o ile rozchodzi się o jego fachowość, zniknął zupełnie niespodzianie jakby różdżką czarodziejską usunięty z powodu swojej niebywałej niezdolności i niefachowości, do której się przyznał usuwając się i którą podkreślił bardzo silnie jego następca, występując przedewszystkiem z żądaniem usunięcia ustawy, którą z taką uznania godną gorliwością popierał p. minister Englich.

Jeśli się przypatrzymy motywom, o których mówił p. minister skarbu, żądając usunięcia tej ustawy, to rzeczywiście musi nas przejąć przerażenie. Nie z powodu jakiegoś wielkiego kryzysu, jakichś niespodzianych zdarzeń, których przezorność ludzka przewidzieć nie może i których ofiarą mógłby się stać p. Englich, nie, tylko poprostu przez to, że zaproponował nam zarządzenie co do którego wykonalności następca jego jest zdania, że się przeprowadzić nie da. (Na lewicy: Które jest niewygodne dla kapitalistów).

O tem powiem potem. Techniczna strona stemplowania not została przez p. Englicha tak przygotowana, że poprostu niezrozumiałem jest jak człowiek stojący na czele ministerjum skarbu, mający do swojej dyspozycji wszystkie środki techniczne, cały szereg znaków technicznych, które nam nawet osobiście przedstawił, przygotował to wszystko w taki sposób, że minister Karpiński powiedział, że jest ta sprawa nie do wykonania.

Są dwie ewentualności, że albo b. p. minister skarbu zaniedbał swoje obowiązki w bezprzykładny sposób, wprowadził Izbę w błąd, żądając uchwalenia ustawy, która jest technicznie niewykonalna — albo to jest nieprawda i w takim razie nowy minister posługuje się środkami nierealnymi, ażeby ustawę tę niedogodną z innych względów usunąć.

Obydwie te ewentualności bardzo są przykre, ale ja przyjmuję, że rację ma nowy p. minister skarbu, że są wielkie trudności w wykonaniu tego zarządzenia naszej ustawy. Ale przecie nie wydaje mi się, ażeby one były tak niepokonalne jak to się wydaje p. ministrowi skarbu i jak jego technicy i doradcy przypuszczają.

Pan minister bardzo ładnie wczoraj mówił o naszych nadzwyczajnych zdolnościach i z całym uznaniem muszę wyrazić zgodę z tym co powiedział. Ale jeżeli to jest prawda, a nie ulega kwestji, że jest prawdą, to usunięcie technicznych trudności należy do możebnych rzeczy. A stemplowanie not miałoby dla naszego skarbu wielkie znaczenie.

Panowie wiecie, że powstały całe masy not dawnych Austro - Węgier bezdomnych, do których żadne państwo się nie przyznaje. I dlatego wszystkie państwa były zmuszone do wyciskania swoich znaków na notach, które w tem państwie kursują, ażeby je odróżnić od tych not bezdomnych. Polska ma wielką przyszłość gospodarczą i dlatego zupełnie naturalną jest dążność, ażeby noty bezdomne umieścić w Polsce. I to było jednym z pierwszych motywów, dla którego głosowaliśmy za ustawą przedłożoną nam przez pana Englicha. Chcieliśmy wyróżnić nasze noty od not kursujących w naszych granicach i w ten sposób ograniczyć ilość not, które miały być w następstwie wymienione na noty polskie.

Drugą ważną okolicznością niedocenioną przez pana ministra skarbu była regestracja not, rzecz pierwszorzędnej wagi. Polska powinna wiedzieć ile not obcych w niej kursuje po zamknięciu granicy, albowiem pan minister w dalszych swoich planach, z których zrobił tajemnicę przed nami, co do których oświadczył, że kawałkami nam odsłoni, w tych swoich dalszych planach pan minister skarbu powinien wiedzieć z jaką ilością not obcych ma do czynienia. Bez tego zupełnie jesteśmy w niejasności co do naszego położenia, bez tego bardzo trudno przewidzieć, co z temi notami stać się może.

Ja nie wiem, jak p. minister poradzi sobie, jeżeli noty nie zostaną zaregestrowane, jeżeli nie wie, ile ich jest.

Proszę panów, jeżeli ja tak troskliwie zajmuję się położeniem p. ministra i trudnościami, które on spotka, to nie dlatego, ażebym uważał to za mój obowiązek, to jest rzecz p. ministra.

Ale chodzi o nas, za błąd p. ministra my pokutujemy, za błąd p. Englicha i ewent. za błędy jego następcy.

Dlatego ta troskliwość moja o pana ministra jest zupełnie z mego stanowiska uzasadniona. My nie będziemy mieli regestrowanych not. Następnie przeciągamy termin wymiany. Granica nasza nie jest dostatecznie strzeżona, ale zawsze straże są, jest niebezpieczeństwo konfiskaty wwożonych do państwa polskiego obcych not i tylko ludzie, którzy przyzwyczajeni są do wielkiego ryzyka mogą noty te przemycać. Ale im dłuższy ten termin jest, tem mniejsze staje się ryzyko. Albowiem czujność straży na długi przeciąg czasu rozłożona musi się z czasem zmniejszyć, i możność wynalezienia nowych forteli dla przywiezienia jest tem większą.

Jeżeli czas jest dłuższy, to każdy, kto chce przewieźć, ma dosyć czasu, ażeby wynaleźć chwilę najdogodniejszą. I dlatego słusznie pan minister Englich napierał na nas, abyśmy przyśpieszyli znaczenie naszych not i przeprowadzili połączoną z tym pożyczkę.

Pan minister sprawił nam jeszcze jedną niespodziankę, przyjemniejszą od poprzedniej. Okazał się czarodziejem pod pewnym względem, albowiem gdy objął p. minister Karpiński skarb, to puste za pana Englicha kasy zapełniły się. Pan Englich powiada: jeszcze kilka dni przeciągniecie, a ja zamknę kasy, nie będę wypłacać pensji urzędnikom, nie mam na wydatki, które stale rosną.

Ale pan minister Karpiński powiada: ja z tych kas wydobędę wszystko co potrzeba: Wysoki Sejmie. Uchwalaj, zarządzaj, o pieniądze się nie troszcz, bo mam je do dyspozycji.

Ale ja jestem niedowiarkiem, nie wierzę w cuda i nie wierzę w cudotwórców. I chciałbym specjalnie, o ile chodzi o materjalne rzeczy, mieć materjalne rozwiązanie tej zagadki i tego cudu.

Albowiem niepokoi mnie, że pan minister powiada wprawdzie: ja nie potrzebuję pożyczki, ja mogę czekać, ale jednocześnie powiada: ja pożyczę półtora raza tyle, co pan Englich chce pożyczyć, albowiem zamiast 50%, żąda 75% not, będących w obiegu na pożyczkę.

Takiego wyjaśnienia nie rozumiem. Mybyśmy chcieli wiedzieć, jak te rzeczy wyglądają, w jaki sposób będą pokrywane wydatki nasze aż do lipca, może 15 czerwca, może ostatniego czerwca, może 15 lipca, a może i końca lipca, bo na tych techni-

kach i na tych dostawcach zawsze się panowie ministrowie parzą.

Ja nie mam takiego zaufania co do tych dat oznaczonych. Potem zawsze jakaś trudność techniczna, trudność przywozu, jakieś nadzwyczajne okoliczności usuwają ten termin dalej, tembardziej, że drukuje się te noty zagranicą.

Dlatego proszę panów, bardzo byłbym rad wiedzieć, a zdaje się, że ze mną bardzo wielu ludzi interesujących się skarbem, w jaki sposób ta trudność zostanie przez pana ministra pokonana.

Chcąc zdecydować się, jesteśmy wszyscy z trudnem położeniu. I jeżeli pozostawimy ustawę w mocy, to nie wiem, kto pokona te techniczne trudności. Pan minister skarbu nie ma ufności w możność pokonania tych trudności a z pewnością nie podjąłby się przeprowadzenia takiej rzeczy, w której możność nie wierzy, i dlatego przedłożył nam projekt zmiany ustawy Dlatego jestem zachwiany w mojej decyzji, czy mam powierzyć panu Karpińskiemu przeprowadzenie ustawy, która według mnie da się zrealizować, a według tego kto ją ma przeprowadzać, pana ministra Karpińskiego zrealizować się nie da.

Jeżeliby to miało powodować głosowanie za projektem pana ministra, to stałbym się spółwinnym tych wszystkich wad, które ta ustawa posiada. Ja przyznaję że w tych trudnych warunkach, nie można znaleźć rozwiązania bez „ale". Ale tych niedogodności w ustawie pana Karpińskiego jest znacznie więcej, aniżeli w ustawie pana Englicha.

Jeżeli pójdziemy za panem Karpińskim, nie będziemy mieli not zregestrowanych. I jeżeli pójdziemy za panem Karpińskim, nie wiemy, kiedy się ten stan skończy. Albowiem zakończenie tego stanu nie jest zależne od p. ministra Karpińskiego, tylko od technicznej zapobiegliwości osób, które we Francji dokonywują dla nas druków.

Ja już z góry muszę przyznać, że jeżeli pan Karpiński nie dotrzyma terminu, tu określonego, to chyba nie będzie jego winą, lecz będzie winą tych, którzy go w błąd wprowadzili.

Ale panowie uważaliście już nieraz, jak wielką skłonność mają ludzie do wprowadzenia w błąd naszych panów ministrów. Proszę panów, jeżeli nie będziemy mieli takiego określonego terminu, to przedłużymy możność wpływania do nas not. To jest fakt, który straty nasze przy zamianie w bardzo znaczny sposób powiększy. I gdyby pan Karpiński był zdania, że to można zrobić, to zdaje mi się że jabym go przekonał, że lepiej pójść drogą ustawy, aniżeli pójść drogą jego projektu, ale niestety brak mi wiadomości pod tym względem, czy pan Karpiński byłby skłonny do przeprowadzenia tej ustawy, którą uchwaliliśmy za pana Englicha.

Albowiem już sposób, jaki pan minister Karpiński wprowadził, wskazuje na nadzwyczajną wagę, jaką on przykłada do tych zmian i na związane z objęciem przez niego teki, przeprowadzenie tej zmiany. Albowiem w innych razach nie przypuszczam, ażeby pan minister Karpiński w ten sposób z nami się obszedł, jak to uczynił.

Myśmy wydali ustawę, pan minister Karpiński został jej wykonawcą i wtedy nie zwrócił się do nas ze swemi wątpliwościami, a posiadamy taką instytucję, z którą można pomówić i poufnie, mamy komisję budżetową, mamy konwent senjorów, więc można było z nami przedtem się porozumieć. A można było to uczynić tembardziej, że pan minister spraw wewnętrznych, który teraz stoi na czele rządu, nie zaniechał poinformowania się u konwentu senjorów co do osoby nowego ministra i wtedy, zdaje się, lojalność wymagała, ażeby to, czegośmy się dowiedzieli z pism, było już przedłożone konwentowi senjorów, należało zakomunikować to wtedy i rady zasięgnąć i zapytać o nasze zdanie co do zmiany tej ustawy.

Ale pan minister Karpiński wprowadził nas w rodzaj przymusowego położenia, albowiem on dostał tekę, on został wykonawcą naszej woli i tej woli nie wykonał, a przyszedł do nas z żądaniami zmiany.

Nie wiem, czy ten czas od 26 marca, kiedy zapadła uchwała, do dzisiaj nie jest stracony przez to, nie wiem, czy pan minister Karpiński polecił kontynuować przygotowania do wykonania tej ustawy, a jeżeli nie, to pytam, jakiem prawem zawiesił przygotowania dla wykonania ustawy, którą myśmy uchwalili, my, suwerenny Sejm!

Pan minister apelował do urzędników, ażeby urzędnicy wyzbyli się przyzwyczajeń i pojęć państw zaborczych. Słusznie przedstawiono im, że służą społeczeństwu, które się inaczej zorganizowało, aniżeli tamte państwa. Ale nie widzę tego przystosowania się do nowych warunków u pana ministra skarbu, uważam, że nie zwrócił należytej uwagi na to, że ten sejm nazywa się suwerennym sejmem, że niema wyższej instancji w państwie, aniżeli właśnie ten sejm.

Pan minister, jak się dowiedziałem, nie będąc jeszcze ministrem, poinformował opinję publiczną o swoich planach, zwołał dziennikarzy ,opowiedział im, co będąc ministrem, zamierza uczynić, a wreszcie przy samym końcu przychodzi do suwerennego sejmu i powiada: Moi panowie, teraz i wam coś powiem. Zatwierdźcie tę moją propozycję.

To jest jeszcze operowanie pojęciami bardzo przedrepublikańskiemi. (Brawo). Dawniej rząd miał rzeczywiście takie stanowisko, że uważał parlament za przyczepkę, którą można było ładnie uwzględniać, a którą można było wyminąć, jeżeli ta przyczepka była niewygodna. W Austrji to się nazywało art. 14. Kiedy sejmu nie było, to sobie pan minister robił co chciał.

Ale to nie było tak rozumiane ,jak to zrobił pan minister, że wyzyskał pauzę jednej nocy pomiędzy jednem a drugiem posiedzeniem, ażeby zarządzić coś, na co sejm się ewentualnie nie zgodzi.

I teraz w jakiem położeniu pan minister skarbu nas stawia? Jeżeli my nie zatwierdzimy jego projektu, to on powiększy trudności wykonania dawnej ustawy bardzo znacznie, przedewszystkiem przez to, jak podziała to na psychikę ludności. Ludność nie wierzy już, ażeby rząd mógł ostemplować noty, ludność nie wierzy już, że trzeba będzie płacić pożyczkę państwową. Ludność nie wierzy już, że wogóle znajdzie się sposób na zasilenie skarbu naszego państwa. Naturalnie, że wobec ludności, która tak niechętnie zachowuje się wobec skarbu, która znalazła sukurs i pomoc u nowego ministra skarbu, operacja będzie znacznie trudniejsza, aniżeli była przed objęciem skarbu przez pana ministra Karpińskiego. A jeśli my dojdziemy do przekonania, że ta szkoda, którą pan minister Karpiński wyrządził naszej sprawie, jest tak wielka, że dzisiejsza ustawa nasza może rzeczywiście jest już niewykonalna, to pan minister Karpiński potrafił, jeśli nie złamać, to nagiąć wolę Sejmu do swej woli. I przeciwko temu Sejm zastrzec się winien jaknajstanowczej i jaknajbezwzględniej.

Sejm suwerenny nie może znosić, ażeby ktokolwiek poza jego plecami rządził i wprawiał go w przymusowe położenie.

Jeśli pan Karpiński ma rację i jeśli rzeczywiście jego przedłożenie byłoby lepsze, aniżeli przedłożenie jego poprzednika, bo tą drogą nawet mu iść nie wolno, albowiem nasamprzód wola Sejmu, a potem pana ministra.

Otóż dziwne pojęcie naszego stosunku wynika zresztą z bardzo pięknego przemówienia pana ministra, powołującego do pomocy nas.

To jest także zwrot, z dawniejszych pojęć zaciągnięty.

Sejm będzie wydawał przepisy. Sejm będzie wydawał zlecenia rządowi, a rząd zlecenia te wykonywać.

To jest bardzo skromne żądanie, bo w całej Europie już uważają, że Sejmy zbyt daleko się oddaliły od bezpośrednich mocodawców, od ludu.

Już ta pośredniość przez ten Sejm jest dla ludu niewystarczająca i rzeczywiście nie wystarcza (Brawo). I gdyby tu najmędrszy z całego państwa przyszedł i chciał rządzić i być mądrzejszym od nas wszystkich razem, to my mu powiedzieć musimy, że jesteś najmędrszy, ale mądrzejszy, aniżeli my wszyscy razem nie jesteś, bo nasz rozum zbiorowy i nasza wola zbiorowa choćby z małych części się składała, jest większa, aniżeli wola każdej jednostki. (Racja).

To jest treść tych zmian, które u nas nastąpiły.

Rząd nie zawsze jest tak zdecydowany i tak pewny siebie. Zwyczajnie ta decyzja i ta pewność siebie okazuje się przed wykonaniem. Widzieliśmy coś podobnego u pana ministra Englicha.

Jego wystąpienia zawsze miały pozę takiego człowieka-pana. Przypomina on mi pruskiego oficera zewnętrzną swoją stanowczością i bezwzględnością.

I wydawało się, że on zrobi, co on chce.

A jak przyszło do wykonania, to mina bardzo zrzedła. I pana Englicha nie było, nim afera została wykonana. Ja nie przepowiem takiej przyszłości panu ministrowi skarbu, zbyt jestem uprzejmy, ażeby w tej chwili pierwszej jego rządów to powiedzieć.

Ale to jest w dziedzinie wszystkich naszych ministerstw, powtarza się to samo wszędzie, ta nadzwyczajna stanowczość przy dysponowaniu i ta nadzwyczajna słabość przy wykonaniu.

Dużo się mówi o planach i o wykonaniu — potem rzadka mina jak u pana Englicha. Nie można wykonać, tyle trudności się piętrzy i ten jest winien i pieczęć jest winna i fabryka papieru jest winna i fabryka farb jest winna, tylko pan Englich jest niewinien.

Jeżeli chodzi o bezrobotnych, jeżeli chodzi o którąkolwiek gałąź rządu to wiecznie stoimy wobec tej nieszczęśliwej pieczęci, która nie chce wyciskać znaków na tym opornym papierze i rząd nie może rządzić.

Jeżeli tak jest, to zdaje mi się, że już w interesie rządu byłoby bardziej wskazanem wciągnąć parlament i Sejm do współodpowiedzialności. Ale proszę panów, przyznam się szczerze, że do powodzenia tego rządu i rządu wogóle, do świetności naszego Sejmu radbym i zdaje mi się cała Izba rada byłaby przyczynić się wszelkiemi siłami. (Brawo).

Proszę panów tu nietylko o ten rząd, o ten Sejm chodzi. Ta kwestja jest może szersza, może tu chodzi o rząd wogóle i o Sejm wogóle. I dlatego uważam ten proceder, omal że nie powiedziałem: zabawkę, ten proceder pana ministra skarbu za bardzo niebezpieczny.

Jeżeli człowiek, stojący z daleka, czyta, że minister nie jest w stanie przeprowadzić czegoś, co wszyscy przeprowadzili, dlatego, że jego pieczęcie nie nadają się i farba się nie nadaje, to jakże ludność może wierzyć w to, że rząd ten dokona czynów wielkich. A zadania, które stoją przed rządem, a przedewszystkiem przed ministrem skarbu, są ogromne. I o tem pan minister skarbu mówi w bardzo wymownych słowach, ale i bardzo mało ścisłych. Jeżeli gdziekolwiek jest miła dla ucha obrazowość języka, to o ile chodzi o ministerjum skarbu, to miłe dźwięki mają jedynie cyfry wielkich dochodów państwowych i małych wydatków. To jest jedyna muzyka dla ucha Sejmu, jeżeli chodzi o muzykę skarbu. A pod tym względem pan minister nam strasznie mało powiedział. Jeżeli można użyć obrazu, a mnie można, bo ja nie jestem ministrem skarbu, to ja porównałbym pana ministra skarbu z budowniczym, którego ci, którzy mają mieszkać w domu wzywają, ażeby powiedział, jak ten dom będzie wyglądał. Budowniczy mówi: Ten dom będzie wspaniały, wielki, wygodny, ten dom będzie świetlany i jasny. To na fantazję bardzo podziała. Ale jeżeli ci ludzie mają tam mieszkać, to oni powiedzą: Nie wiemy czy można mu oddać tę budowę, bo nam nie mówił, ile będzie pokoi, jak ten dom będzie wysoki, nie mówił ile będzie kosztować i jak ten dom urządzi, nie mówił o tych rzeczach dla których został powołany. To, że będą piękne i wspaniałe, to że nasze finanse będą silne i potężne, to możemy sobie zestawić rachunki i pomówić realnie i wtedy dojdziemy do tego przekonania. Ale pan minister zapowiedział nam, że on jak ostrożny lekarz, lekarstwa łyżeczką będzie dawał.

Powiedział: Będziecie mieli jeden projekt, a potem drugi, potem trzeci, czwarty a potem dziesiąty, a potem będziecie wiedzieli czego ja chcę.

Panie ministrze może tak będzie jak z Englichem i przyjdzie potem ktoś i powie, że w tej konfiguracji to jest niewykonalne.

Jeśli, panie ministrze, mamy aprobować pańską politykę finansową, to musimy znać pańskie drogi i nietylko od podatku do podatku, od ustawy do ustawy. Jeśli pan przyjdzie z ustawą podatkową, to chcemy znać pański plan finansowy. W exposé p. ministra skarbu musiałaby być odsłonięta jego metoda poglądowa na całą naszą gospodarkę, a przedewszystkiem na najbliższe zadania.

Nie wiem, czy p. ministrowi już podano do wiadomości, że deficyt nasz w pierwszej połowie roku bieżącego w samym Królestwie wynosi 2½ miljarda, jeśli się w międzyczasie nie powiększył.

Byłoby dla nas ciekawe usłyszeć, co p. minister myśli o tym deficycie, w jaki sposób myśli go pokryć, względnie zmniejszyć deficyt, albowiem on ma tendencje wielkiego rozwoju i rozkwitu.

Więc pragnąłbym wiedzieć, w jaki sposób to będzie ograniczone i co się temu deficytowi przeciwstawi i w jaki sposób.

Chciałbym także wiedzieć, jakiego systemu podatkowego p. minister jest zwolennikiem, na co położy akcent: na podatki pośrednie czy bezpośrednie, jak się odnosi do podatków dochodowych, specjalnie osobiście dochodowych, co myśli o podatkach wojennych, w jaki sposób myśli opodatkować to ogromne wzbogacenie, które miało miejsce w czasie wojny.

Jabym pragnął wiedzieć, kto jest ministrem skarbu w Polsce i cenna osoba p. ministra i renomé jego pod tym względem nie wystarcza, albowiem powinniśmy poznać jego stanowisko w stosunku do tych nowych zadań.

Przedłożono nam ustawę, która nie ma formy ustawy i co do której p. minister mówił wczoraj słusznie i dowcipnie: wniosek pierwszy i drugi, najlepiej charakteryzując pracę swego poprzednika.

Tutaj w art. 2 (głosy na lewicy: We wniosku) wolno tak mówić p. ministrowi skarbu, ale mnie, jako obywatelowi państwa, nie wypada i trzeba traktować tę fikcję jakby była ustawą — jest jedno tylko zapowiedziane, że będzie renta zamiast pożyczki 5%-owej i 75% danych na wymianę, o wszystkich innych okolicznościach niema mowy.

Przy wniosku to ja rozumiem, ale jeśli ma to być ustawą, to tego nie rozumiem. Albowiem my znosimy ustawę, która szczegółowo oznaczała wszystkie ewentualności o ile myśmy je objąć mogli.

A tutaj to wszystko jest wysunięte na przyszłość, określa się tylko jedną zasadę, że będzie 75% pożyczki, a wszystko inne się pomija.

Pan minister jest człowiekiem przezornym i nie zdradza tych planów, które mogłyby wpłynąć na opinję publiczną, ale dlaczego zdradza te 75%?

Stosunek koron, marek i złotych ma być dopiero w ostatniej chwili określony, ażeby nikt o tem nie wiedział. Każdy sprytny giełdziarz zrozumie co p. minister chciał powiedzieć; znaczy to, że kurs będzie tak wysoki, że go zdradzać nie można. Więc ta tajemnica dla fachowców jest odsłonięta, i p. minister daje to jedno ostrzeżenie i 2 miesiące czasu na przekształcenie gotówki, ukrycie i wymianę jej.

I wydawało mi się, że jeżeli tamto jest taką tajemnicą, to i to powinno być też tajemnicą, i nie zdaje mi się, ażeby w ten sposób można było tak ułożyć ustawę. Jeśli się weźmie pożyczkę może już w sierpniu za daną gotówkę, to dlaczego mamy nie wiedzieć, ile za to dostaniemy złota.

Jedno i drugie jest pożyteczne i jedno i drugie jest szkodliwe. Jeślibyśmy dziś ustanowili relację, to zaproponowałbym rzecz jedną, która jest badzo pilna i dlatego p. ministrze, ośmieliłbym się zaproponować, ażeby tę relację między marką, koroną a rublem określono teraz.

P. minister nie mógłby tego zrobić inaczej, jak tylko określić do złota. Gdybyśmy dzisiaj oznaczyli relację i powiedzieli, ile jest warta marka, ile rubel, ile marka polska w stosunku do marki niemieckiej, w takim razie zmienilibyśmy jakby różczką czarodziejską całą naszą walutę na jednolitą i nie mielibyśmy tego strasznego położenia, w jakiem się znajdujemy obecnie z tą potrójną walutą, która ma kurs tylko wewnętrzny, zmienny w każdej miejscowości.

Rząd płaci trzy te kursy, płaci urzędnikom za markę koronę 10, czasem 1.75 kor., czasem 2 kor.

Gdyby p. minister przyszedł tutaj z tą poprawką, to rozumiem, że to byłaby poprawka, ale on tego nie uczynił i znajdujemy się w najtrudniejszem położeniu, dzisiaj jeszcze trudniejszem, niż przed miesiącem, dlatego, że mamy osobny kurs wobec koron czeskich, osobny wobec niemiecko-austrjackich, wogóle nie znamy kursu ogólno-światowego.

I nadzwyczajną usługę oddanoby państwu, gdyby oznaczono tę relację. Tego p. minister w swoim projekcie wykazać nie może.

Uważam ten paragraf za zupełnie niepotrzebny; to jest program p. ministra, a nie paragraf ustawy.

Potrzebny tylko jest ustęp 3-ci.

Z przemówienia mojego widzą panowie, w jak trudnem położeniu się znajduję, jeśli mam zadecydować, ale przypuszczam, że wszyscy jesteśmy w równie trudnem położeniu.

I wobec tych wszystkich wątpliwości wydaje mi się przeto, że najlepszem byłoby wykonanie ustawy przez Sejm Wysoki uchwalonej. Uchwalając, przyznaliśmy się do tego, że ona nie jest bez wady i nie mogła być bez wady, ale żadnego błędu projekt p. Karpińskiego nie usuwa, wprowadza zaś cały szereg nowych wad.

W tem trudnem położeniu należy, zdaje mi się, odrzucić projekt rządu i stanąć na stanowisku ustawy, przez nas uchwalonej.

Szkody żadnej, według mego przekonania, skarbowi nie wyrządzimy, może uratujemy część tej szkody, którą wyrządził projekt p. ministra Karpińskiego. Ale jeden wielki pożytek będziemy mieli, że staniemy na stanowisku naszego autorytetu i p. minister Karpiński i wszyscy jego następcy wiedzieć będą ,że jeśli się jest nawet genjalnym, to prawa wyższego nie można mieć, aniżeli Sejm.

Po świetnej gruntownej mowie tow. Diamanda, słuchanej z napięciem, dalsze przemówienia nie wzbudziły żadnego zainteresowania.

Pos. **Radziszewski** broni obecnie nowego ministra, jak kilka tygodni temu bronił p. Englicha i jak w przyszłości bronić będzie każdego nowego ministra burżuazyjnego.

Przemawiali jeszcze posłowie **Federowicz, Zagórski** (przeciw nowej ustawie), **Suligowski** (za nową ustawą).

Minister **Karpiński** odpowiada na niektóre zarzuty przedmówców, ale jakoś bez przekonania i wiary we własne słowa.

Wniosek odesłany został do komisji finansowej.

Marszałek zawiadamia o rezultacie wyborów 10 posłów do komisji pińskiej, wśród których znajduje się tow. **Dreszer.**

Minister **Minkiewicz** podniesionym głosem oświadcza, iż zarzuty uczynione przez pos. Witosa są kłamstwem i żąda dowodów. Na ławie posłów-piastowców powstaje krzyk i wrzawa.

Na porządek dzienny zjawia się szereg nagłych wniosków.

Ujednostajnienie administracji w Galicji.

jest przedmiotem wniosku pos. **Bryla** i tow. Nagłość przyjęta.

Jednorazowej subwencji dla kolejarzy

domaga się wniosek min. komunikacji. Ogólna suma wynosiłaby 10.480.000 marek i 14.400.000 koron. Nagłość wniosku i meritum przechodzi bez dyskusji.

Sprawę pomocy dla Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy

porusza wniosek Związku N. L.

Nagłość uzasadnia pos. tow. **Reger**, który w tejże sprawie wniósł razem z tow. **Kantorem** i **Kunickim** interpelację do Rządu. Mówca opisuje historję złamania przez Czechów umowy z dn. 5-go listopada. Obecnie grozi Śląskowi nowy napad czeski, o którym głośno mówią. Wobec komisji sojuszniczej zachowają się bezceremonjalnie i nie chcą się jej podporządkować. Mówca ostrzega, żeby nie powtórzyć błędu z przed 23 stycznia, kiedy to na wiecu w Krakowie zapewniono o bezpieczeństwie Śląska, a później przekonano się po niewczasie o znaczeniu umów czeskich. Śląsk domaga się wojska i żywności. Ludność potrafi wtedy odeprzeć wszelkie zamachy.

Pos. **Zamorski** informuje o najnowszych wydarzeniach na Śląsku. Misja sojusznicza ma rozstrzygać kwestje sporne między Polakami i Czechami. Dnia 8 kwietnia Czesi oswiadczyli, że nie będą słuchali misji i że cały Śląsk musi do nich należeć. Mówca zaznacza, że jedynym środkiem utrzymania przy Polsce Śląska jest siła i tej użyć należy jaknajśpieszniej. Ludowi Śląska należy się od nas nie prezent, lecz dług.

Wniosek jednogłośnie przyjęty.

W sprawie Gdańska.

również przechodzi jednogłośnie wniosek nagły pos. **Głąbińskiego i tow.**, domagający się przeciwdziałania intrygom niemieckim i stanowczej postawy wobec konferencji paryskiej: Niema Polski bez Gdańska.

O pomoc dla Lwowa.

wzywa wniosek nagły tow. **Hausnera** w sumie 5 miljonów marek. Nagłość i meritum uchwalono.

W końcu domagają się pos. **Adam, Dubanowicz i Głąbiński** we wniosku nagłym

zasilenia frontu galicyjskiego.

Pos. **Głąbiński** proponuje zarządzić tajne posiedzenie.

Tow. **Moraczewski.** Sprawa omawiana jest od 2 dni w komisji wojskowej. Wniosek przyjęty będzie i odesłany zostanie do komisji, w jakim celu zarządza się tajność?

Pos. **Skarbek** jest za tajnem posiedzeniem.

Izba w głosowaniu uchwala tajność dalszego posiedzenia.

Na tajnym posiedzeniu odnośny wniosek został przyjęty.

Marszałek komunikuje, że minister spraw wewnętrznych złożył projekt udzielenia mu szczególnych pełnomocnictw. Na wniosek tow. Diamanda projekt odesłano do komisji prawniczej.

Następne posiedzenie dnia 29 b. m.

Interpelacja

posła Perla, Malinowskiego i towarzyszy do pana ministra sprawiedliwości w sprawie bezprawnego wymawiania mieszkań.

Właściciele domów za pośrednictwem notarjuszy wymawiają lokatorom od 1 lipca b. r. mieszkania, stawiając im zarazem nowe lichwiarskie warunki opłaty, jeżeli nie za mieszkanie wprost, to za oświetlenie, ogrzewanie i t. p.

Ponieważ na podstawie artykułu 4-go dekretu z dnia 16-go stycznia 1919 roku „o ochronie lokatorów" właściciele domów nie mają prawa wymawiać mieszkań, o ile lokatorowie uiszczają komorne,

niżej podpisani zapytują pana ministra sprawiedliwości:

1) Czy przedsięwziął kroki w celu zabezpieczenia wykonywania dekretu?

2) Czy skłonny jest wydać polecenie pp. notarjuszom, aby nie sporządzali i nie rozsyłali lokatorom wezwań bezprawnych?

3) Czy nie uważa za konieczne, w imię poszanowania prawa i położenia kresu lichwie mieszkaniowej, zarządzić pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej wszystkich właścicieli domów, którzy bezprawnie wymówili mieszkania, oraz notarjuszów, którzy bezprawne wezwania sporządzili i rozesłali.

11/IV 1919.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 11 kwietnia.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 kwietnia:

Front galicyjski: Pod Lwowem ożywiona działalność artylerji z obu stron. Drobne utarczki patroli w odcinku Ustrzyk Dolnych i Chyrowa. Pozatem spokój na całem froncie.

Front wołyński: Oddział nasz wyparł nieprzyjaciela z Kopyl na południowy brzeg Styru i zniszczył most pomimo silnego ognia piechoty ukraińskiej.

Front litewsko - białoruski: Na wschód od Szczary obustronna działalność wywiadowcza. Jeden z naszych konnych wywiadowczych oddziałów dotarł do Ejszyszek skąd po spełnieniu zadania powrócił na dawne stanowiska.

Pozatem na froncie starć bojowych nie było.

W zastępstwie szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 11 kwietnia.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 11 kwietnia:

Dzień wczorajszy minął naogół spokojnie. W południe bombardował nieprzyjaciel ciężkiemi minami nasze pozycje między Sulaczewem a Kowalewkiem, a wieczorem nasze posterunki na północ od Podstolic. Po południu ostrzeliwały posterunki niemieckie z kulomiotów i karabinów Tarkowo i Dąmbrówkę. Nad ranem odparto patrole niemieckie pod Turżem. Na innych odcinkach spokój.

Front zachodni: Przez cały dzień ożywiona działalność lotników niemieckich. W nocy odparto liczne zaczepki patroli nieprzyjacielskich pod Sierakowem, Zatumem, Zieloną Chojną, Sempolnem i Bobrówką. O północy obrzucił nieprzyjaciel minami lasek pod Miejskim Grójcem. Na odcinku Leszno poza zwykłą strzelaniną spokój.

Front południowy: Na odcinku Krotoszyńskim ostrzeliwał nieprzyjaciel w nocy nasze posterunki z kulomiotów i karabinów. Nocny napad patroli niemieckich na Kobylą Górę odparto. Zmyśloną Parzynowską ostrzeliwała przed południem artylerja niemiecka. Na reszcie frontu spokój.

Szef sztabu.

Przewóz armji Hallera.

Poznań, 11 kwietnia.

(P. A. T.). Urzędowe berlińskie „Mitteilungen der Waffenstillstandkomission" z 10 kwietnia donoszą, że obok głównego układu, który zasadniczo zapewnia przewóz wojsk gen. Hallera przez Gdańsk do Polski, zawarto osobny układ, który zawiera szczegóły transportu tej armji. Układ ten brzmi: Transport odbędzie się linją: a) Koblencja — Kassel — Halle — Frankfurt — Lipsk—Sowia Góra (Eulenburg) — Chociebuż — Leszno — Kalisz; b) Szczecin — Kalisz; c) Pilawa — Królewiec — Korschen — Ełk — Grajewo. Wódz naczelny armji ententy zażąda chwilowo linji wymienionej pod a. Na wypadek użycia jednej lub drugiej linji przewidziany transport rozpocznie się dnia 15 kwietnia i potrwa 2 miesiące. Ruch transportowy na linjach b i c regulować będą oficerowie sztabu generalnego armji ententy w Szczecinie i Królewcu wraz z odnośnemi władzami niemieckiemi.

Zarządzenia wojskowe: Wojska będą przewożone całemi pociągami wraz z żywnością i amunicją. Amunicja będzie się znajdowała w osobnym wagonie zaplombowanym, przy każdym pociągu. Łączność między personalem kolejowym, który wyłącznie załatwia prace techniczne, a przywódcami transportów utrzymują oficerowie ententy, którzy utrzymują jednocześnie łączność między przewożonem wojskiem a niemieckiemi władzami wojskowemi. Naczelne dowództwo ententy wyda wszelkie rozkazy, które zapobiegną starciom między przewożonem wojskiem a ludnością cywilną. Władzie niemieckie ze swej strony wszystko uczynią, aby uniemożliwić rozruchy i utrzymać porządek. W czasie całej jazdy zarządzone będą dłuższe wypoczynki, w czasie których transportowanym żołnierzom nie wolno będzie opuszczać pewnych, bliżej określonych, obszarów. W portach w Szczecinie i Królewcu wytyczone będą osobne miejsca, przeznaczone do lądowania, za których obręb nie będzie wolno wychodzić wojskom. Transporty dla uzupełnienia żywności i amunicji pójdą drogą na Szczecin.

Zarządzenia techniczne: Transporty zdążać będą zasadniczo pociągami, składającemi się każdy z 50 wagonów (100 osi). Materjału przewozowego na linji „A" dostarczy ententa, na linjach „B" i „C" dostarczą Niemcy. Potrzebnych lokomotyw, węgla i smarów dostarczą Niemcy. Na linjach niemieckich funkcjonować też będzie presonal niemiecki. Niemcom zwrócone będą koszty transportu, odpowiednio do obowiązującej obecnie wojskowej taryfy kolejowej, jakoteż kwota, która wyniknie dla Niemiec z powodu wyraźnie od ententy żądanego przewozu. Niemcy otrzymają zwrot szkód, wyrządzonych przez wojska transportowane.

Sprawa Gdańska w prasie europejskiej.

Paryż, 11 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. wł. kor.). Dzienniki stwierdzają, że zaniechano projektu utworzenia nad dolnym biegiem Wisły wielkiego neutralnego korytarza o 2 miljonach mieszkańców, a miejsce jego zajął projekt utworzenia z Gdańska wraz z okolicą małego państewka politycznie niezależnego od Niemiec, jak i od Polski, objętego jednak polskim systemem celnym i polską siecią kolejową. Jest to projekt, z którym, jak utrzymuje „Journal" i „Liberté", spotkał się Paderewski z chwilą swego przyjazdu do Paryża na konferencję pokojową. Dzienniki zajmują się ciągle osobą Paderewskiego. Pojawiły się liczne artykuły, oświadczające się za przyznaniem Gdańska Polsce i krytykujące układ w Spaa. „Liberté" ogłasza w tej sprawie wywiad z p. Marchlowskim, redaktorem „Kurjera Poznańskiego". Prasa londyńska przedrukowała deklarację polityczną Paderewskiego, ogłoszoną przez prasę paryską. Przy tej sposobności „Morning Post" występuje gorące w obronie słuszności żądań Polski, zwalczanej wszędzie przez kapitalizm żydowski. „Manchester Guardian" domaga się, aby Gdańsk pozostawiono Niemcom. „Times" ogłaszają odpowiedź na zamieszczony w „Petit Parisien" wywiad z Lloyd Georgem i oświadczają, że ogólnikowe frazesy o potrzebie solidarności francusko-angielskiej nie zdołają zatrzeć wrażenia, wywołanego akcją Lloyd George'a na rzecz Niemiec i bolszewików. „Morning Post" oświadcza, że w zatargu politycznym pomiędzy Lloyd George'em a Clemenceau w sprawie polityki wobec Niemiec, naród angielski stoi po stronie Clemenceau.

Parlament francuski a Sejm polski.

Paryż, 11 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. warsz.). Na posiedzeniu izby odczytano otrzymane od marszałka sejmu polskiego pismo, w którem marszałek przesyła francuskiej izbie posłów pozdrowienie imieniem sejmu konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Po odczytaniu tego pisma wygłosił p. Deschanel następującą przemowę: „W imieniu waszem panowie, prześlę memu przyjacielowi marszałkowi sejmu konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej, nasze najwyższe podziękowanie za ten cenny wyraz niezmiennej przyjaźni, jaka zawsze istniała pomiędzy oboma naszymi narodami. Poproszę go, aby zechciał wyrazić swym kolegom w Wielkim Sejmie nasze najgorętsze życzenia: pomyślności i sławy dla Rzeczypospolitej, której wskrzeszenie jest uświęceniem tryumfu sprawiedliwości". Izba uchwaliła, aby pismo, które właśnie zostało odczytane, zamieszczono w protokule posiedzenia i zachowane w archiwum. W końcu zebrał głos minister spraw zagranicznych Pichon i oświadczył, że rząd podziela uczucia, wyrażone przez prezydenta izby, oraz pozdrowił w zmartwychwstałej Polsce sojuszniczkę i wierną przyjaciółkę Francji. Pichon zakończył: „Nie zaniechamy niczego, aby dopomóc Polsce, naszej sojuszniczce i przyjaciółce, do ostatecznego ukształtowania się i uzyskania w całej pełni jej praw, albowiem uważamy Polskę za czynnik konieczny do utrzymania trwałości stosunków, bezpieczeństwa i pokoju w Europie przebudowanej, zgodnie z prawami ludu. W imieniu rządu przesyłam znakomitemu prezydentowi rady ministrów, ministrowi spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej braterskie i serdeczne pozdrowienia".

Paderewski w Paryżu.

Paryż, 11 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. krak.). Prezydent republiki Poincare przyjął w czwartek po poł. prezydenta Paderewskiego.

Położenie w Niemczech.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Strajk kolejarzy w Gdańsku, który wybuchł na tle gospodarczem przemienił się w strajk o charakterze politycznym. Strajkujący żądają ustąpienia rządu Eberta-Scheidemanna, utworzenia rządu rad i nawiązania stosunków z rządem sowieckim w Rosji i na Węgrzech. Wczoraj do południa strajkowało 20,000 ludzi.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne ogłasza telegram nadany wczoraj o godz. 8 wiecz. w Norymberdze przez komendę trzeciego korpusu: Telegram ten donosi, że komuniści obalili w Monachjum rząd niezawisłych i ujęli władzę w swoje ręce.

„N. Wiener Journal" podnosi, że wiadomość powyższa dotąd się nie potwierdziła. W Monachjum istnieją obecnie dwa rządy: Rząd rad i rząd komunistów. Dawny rząd bawarski rezyduje w Bambergu.

Wiedeń, 11 kwietnia.

„N. Wiener Journal" donosi: Wedle informacyj z Bazylei ententa nie sprzeciwia się już przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów. Zarówno Anglja jak i Francja podzielają zapatrywanie Ameryki, że Niemcy mają być bezwarunkowo dopuszczone do związku narodów jako czynnik równorzędny.

Poznań, 11 kwietnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" donosi: W Würtzburgu burżuazja, żołnierze, studenci i robotnicy usunęli panowanie rad robotniczo-żołnierskich. Wczoraj przed południem zajęto szturmem koszary IX pułku piechoty, w południe zajęto główną siedzibę komunistów, a nieco później zdobyto dworzec główny przy pomocy artylerji i kartaczownic. Zakładników, których uwięzili komuniści, uwolniono. Aresztowano komisarza Zaubera z Monachjum, który przybył do Würtzburga w celach agitacji. Główny przywódca komunistów Waibel ukrył się na czwartym piętrze rezydencji królewskiej. Znaleziono go w szafie i skazano na śmierć. Po stronie wojsk rządowych padło 4-ch żołnierzy, po stronie komunistów 2-ch.

Rozpoczął się w Würtzburgu strajk burżuazji i urzędników, zwracający się przeciw rządom rad robotniczych. Ruch kolejowy na linji würtzburskiej ustał. Kolejarze zamierzają w całej Bawarji zawiesić pracę, aby zmusić do ustąpienia rząd monachijski.

Komunikacja telegraficzna i telefoniczna między Monachjum a Berlinem przerwana. Miasto jest zupełnie odcięte od reszty świata.

W Norymberdze strajk zakończył się we wszystkich zakładach.

Bawarskie poselstwo w Berlinie otrzymało od rządu rad w Monachjum wezwanie, aby wyjechało z Berlina. Pozostaje ono jednak w stolicy Niemiec i wzbrania się uznać kilku samozwańców za rząd prawowity.

W Magdeburgu wojsko rządowe zupełnie opanowało sytuację i zaprowadziło ład w mieście. Uwięziono przywódców rozruchów.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(P. A. T.). „N. Fr. Presse" donosi: Niemiecki minister wojny Noske, na zapytanie, czy w najbliższym czasie nie należy się spodziewać jakichś niespodzianek, odpowiedział, że trudno coś konkretnego o tem powiedzieć. Trzeba się liczyć z możliwością, że sfanatyzowane żywioły będą usiłowały znowu wywołać niepokoje w Berlinie i okolicy. Ściągnięto jednak wszędzie tam tak wielkie ilości wojsk, że minister może gwarantować bezpieczeństwo. Co do położenia w Bawarji, oświadczył Noske, że jeżeli nie pójdzie inaczej, to w Monachjum również porządek przywrócony będzie przemocą, tak jak się to stało w Berlinie i Düsseldorfie.

Uchwały Rady czterech.

Paryż, 11 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. krak.). Omawiając czwartkowe posiedzenie rady czterech donosi „Temps", że przyjęte przez rzeczoznawców finansowych zasady brzmią: 1) całkowita odpowiedzialność Niemiec jest stwierdzona. Niemcy uznają się w stosunku do mocarstw ententy dłużnikiem sumy (prowizorycznie) 150 miljardów, reszta bowiem ma być wypłacona w inny sposób. Niemcy zwrócą bezpośrednio w latach 1919, 1920 kwotę 25 miljardów. Komisja międzysojusznicza ustali półroczną sumę jaką Niemcy będą musiały płacić począwszy od roku 1921. Dla sumy tej ustalono już teraz pewne minimum, 2) zagwarantowanie przez ententę lewego brzegu Renu i szczegóły okupacji.

Z ruchu robotniczego.

Uchwała W. R. D. R.

W. R. D. R., dowiedziawszy się, że miejsce pod Cytadelą warszawską, na którem w ciągu dziesięcioleci siepacze carscy grzebali powieszonych przez siebie bojowników sprawy robotniczej, gdzie leżą zwłoki zamordowanych proletarjuszów: Okrzei, Kasprzaka, Mireckiego i tylu innych, zawalone jest błotem i służy jako droga jezdna, postanawia w imieniu klasy robotniczej Warszawy: cmentarz powieszonych męczenników proletarjatu wziąć pod swoją opiekę, otoczyć ogrodzeniem i położyć na nim kamień pamiątkowy.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych!

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości, że w sobotę, dnia 12 kwietnia o godz. 4-ej pp. odbędzie się posiedzenie komisji redakcyjnej „Biuletynu".

Strajk robotników miejskich.

W. R. D. R. M. po wysłuchaniu sprawozdania prezydjum z konferencji z przedstawicielem magistratu p. Jenike, z której wynika, że magistrat zdobył się zaledwie na wyłonienie komisji, która ma dopiero omówić kwestję odszkodowania wojennego stwierdza, iż jak wczorajsze zachowanie się Rady miejskiej tak i dzisiejsza uchwała magistratu jest jawnym wyzwaniem ogółu rob. miejskich do walki.

Przyjmując to wyzwanie Rady miejskiej, i magistratu, Rada Del. Rob. M. po wyczerpaniu wszystkich parlamentarnych środków, ogłasza strajk.

Towarzyszy członków Komisji Centralnej prosimy o przyjście na posiedzenie Kom. Centralnej Zw. Zawod. dziś o godz. 6-ej wieczorem na ulicą Chłodną nr. 10.

Sekretarz Kom. Centr. Zw. Zawod.

Do towarzyszy malarzy pokojowych.

Podajemy do wiadomości towarzyszom, iż jedyną prawomocną umową między pryncypałami a Zw. zawodowym pracowników malarskich jest „Umowa", zamieszczona w popołudniowym „Robotniku" z dnia 28 marca r. b.

Baczność, kominiarze-

Dnia 12 lutego 1919 r., t. j. w sobotę, odbędzie się organizacyjne zebranie w lokalu R. Z. Z., ul. Chłodna nr. 10, o godz. 3 pp. Stawcie się licznie!

Baczność! Optyczno - fotograficzni pracownicy proszeni są o liczne przybycie na ogólne zebranie dn. 12 b. m. w sobotę o g. 1 i pół w. w lokalu Stow. handl., Zielna 25. Wszyscy być winniśmy!

Zarząd.

Baczność, Robotnicy! Fabryka manufaktury drezdeńskiej, Górczewska 8, dnia 13 kwietnia 1919 r. o godz. 9-ej rano rozpoczyna wypłatę zapomogową.

Bezpartyjny klub proletarjacki, Leszno 53, urządza dziś (12 b. m., sobota) o godz. 8 w. odczyt tow. A. Szwarcmana p. t. „O pochodzeniu człowieka". Wejście bezpłatne.

Kronika.

Delegaci na zjazd młodzieży socjalistycznej winni się zgłaszać do sekretarjatu Z. P. M. S. (Aleje Jerozolimskie 56, m. 3) codziennie od 5 do 6 pp.; w niedzielę 13 kwietnia od 8 do 10 rano i od 4 do 6 pp., w poniedziałek od 8 do 10 rano. Zjazd rozpoczyna się w poniedziałek 14 b. m.

W niedzielę 13 kwietnia o 11 rano odbędzie się odczyt dla młodzieży, urządzony przez Z. P. M. S. w Uniwersytecie ludowym, Oboźna nr. 4. Tamże o 1 pp. odbędzie się ogólne zebranie członków Z. P. M. S.

Zjazd inwalidów wojennych.

Na dzień 12—17 kwietnia r. b. został zwołany w Warszawie przez Centralny Związek zjazd delegatów od wszystkich oddziałów Centralnego Związku, jak również i od wszystkich instytucyj inwalidzkich, znajdujących się na terenie Rzeczypospolitej polskiej.

Posiedzenia plenarne odbywać się będą w sali Towarzystwa hygjenicznego, Karowa 31 w dniach 12 b. m. od g. 3 pp. do 7 wiecz; 14 b. m. od g. 10 rano do 3 pp. i 15 b. m. od g. 10 rano do 3 pp. 13 i 16kwietniazebranie komisji w lokalu Związku Żelazna nr. 68 od g. 10 rano do 3 pp.

Chleb i mąka. Na okres 92 od dnia 14 do 27 b. m. ludność Warszawy otrzyma dwa rodzaje kart: ludność chrześcijańska dostanie karty koloru jasno-zielonego, ludność zaś żydowska jasno-bronzowego. Na karty jasno-zielone składnice wydawać będą: 4 funty chleba pszennego z mąki amerykańskiej po 85 fen. i 4 funty mąki amerykańskiej po 87 i pół feniga za funt. Za kupony chlebowe wzamian chleba nabywać będzie można mąkę w stosunku półtora funta mąki wzamian 2 funtów chleba za mk. 1.30.

Przy realizowaniu kart muszą być przestrzegane ściśle serje i numery. Ludność żydowska otrzyma w tym okresie oprócz macy po dwa funty chleba pszennego na osobę. Kupony chlebowe kart jasno-bronzowych będą jednak realizowane dopiero w drugim tygodniu okresu po świętach. Kupony kart macowych na chleb zamieniane być nie mogą.

Bezrobotni w nowym okresie otrzymywać będą po 4 funty mąki na kupon zapasowy karty chlebowej, a należność pokrywać będą kuponem nr. 4.

Karty rytualne. Wydane ludności żydowskiej na okres 92 karty rytualne realizowane będą wyłącznie w sklepach, zaopatrzonych w cukier, w macę i w mąkę rytualną przez gminę starozakonnych. Zwykłe kupony kart chlebowych w sklepach tych realizowane być nie mogą.

Niezrealizowane kupony okresu 91-go będą realizowane w składnicach chlebowych do środy włącznie. Ma to na celu umożliwienie zrealizowania wszystkich pozostałych jeszcze w obiegu kuponów chlebowych i mącznych.

Kupony cukrowe, szmalcowe i żywnościowe ważne będą jeszcze tylko przez dzień dzisiejszy.

Pomoc dla bezrobotnych. Sekcja opieki społecznej ministerjum pracy i op. społ. przyznała w marcu r. b. na pomoc dla bezrobotnych i poszkodowanych przez wojnę, zasiłki ogółem na sumę 29.947.913 mk. W tym na pomoc dla bezrobotnych przyznano 27.523.216 mk. (w Łodzi — 8.700.000 mk., w Warszawie— 6.119.600 mk., w okręgu łódzkim — 4.400.000 mk.). Radzie głównej opiekuńczej — 1.700.000 mk., Lubelskiemu komitetowi pomocy powracającym do kraju — 400.000 mk., weteranom 63 r. — 158.250 mk., oraz całemu szeregowi towarzystw i instytucji dobroczynnych ogółem zasiłków na sumę 166.447 marek.

Bezrobotna inteligencja. Ponieważ regestracja inteligencji bezroboczej została przez biuro rządowe przy ul. Siennej 16 zawieszona, przeto Rada inteligencji pracującej wzywa inteligencję bezrobotną, która do tej pory się nie zaregestrowała, aby uczyniła to niezwłocznie we własnym interesie w biurze Rady (Sienna 16, parter, godz. 9—2). Sporządzony przez Radę inteligencji pracującej wykaz zostanie przedstawiony Ministerjum pracy do uwzględnienia i zakwalifikowania zgłaszających się na posady i ewentualnego udzielenia zapomóg.

Dla dzieci. W niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 5-ej popoł. Polski Klub Artystyczny (hotel Polonia) przygotowuje dla dzieci prawdziwą ucztę artystyczną. Panna Wanda Melcerówna opowie im cykl bajek własnych: „O Janku i Kasi", a p. Anna Seidlerówna odśpiewa pieśni Musorgskiego, Schumanna i Ireny Białkiewiczówny. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Sprawa uregulowania Wisły. Zwołani przez ministerjum robót publicznych w celu przeprowadzenia ankiety w sprawie budowy dróg wodnych rzeczoznawcy i przedstawiciele licznych zainteresowanych instytucyj fachowych i ministerjów odbyli we wtorek po południu pod przewodnictwem szefa sekcji inż. A. Rożańskiego wycieczkę parostatkiem w dół Wisły kanałem, mającym połączyć Wartę przez Warszawę z Bugiem i Dnieprem, tudzież miejsca najodpowiedniejsze pod budowę

przystani rzecznych. Podczas jazdy zebrani badali także obecny stan brzegów, wypowiadając się za rychłem przystąpieniem do ich ubezpieczenia murami bulwarowymi i urządzenia ulic bulwarowych, jak to ma miejsce we wszystkich większych miastach Europy. Wykonanie tego zamierzenia uczyniłoby z zaniedbanego dziś nadbrzeża najpiękniejszą dzielnicę Warszawy.

(g) **Przeciw nadużyciom ze szmalcem.** Pomimo ostrzeżenia o grożącej odpowiedzialności szmalec amerykański ukazał się w handlu nielegalnym, wobec tego — komisarz ministerjum aprowizacji zarządził stałą rewizję w różnych punktach miasta. Podczas rewizji tych odebrano szmalec i kartki od handlarzy specjalistów. W IV, VI i XIII komisarjatach sporządzono protokuły, które skierowano na właściwą drogę.

Do jednej z instytucyj F. Bankier dostarczył 5,996 pudów mąki razowej, bez zezwolenia ministerjum, mąka została oddana magistratowi st. m. Warszawy na rachunek kontyngentu, a sprawę Bankiera skierowano do Urzędu walki z lichwą.

Od szeregu osób odebrano przy składnicach kartki na chleb, szmalec i t. p., z kartek tych posiadacze nie umieli się wylegitymować, kartki pochodziły przeważnie z innej dzielnicy niż było miejsce zamieszkania posiadacza kart. Wszystkie te sprawy skierowano do Wydziału zaopatrywania magistratu do sprawdzenia u rządców domów i skierowania do odpowiedniej władzy.

Koncert dla klas pracujących.

W niedzielę, dn. 13 b. m., o godz. 3 po poł. odbędzie się koncert popularny urządzony staraniem ministerjum sztuki i kultury, w celu rozbudzenia zamiłowania do muzyki szerokich mas, z programem doborowym, a mianowicie: Orkiestra pod dyrekcją E. Młynarskiego wykona uwerturę z opery „Flis" St. Moniuszki i „Step" Z. Noskowskiego. W drugiej części pod dyrek. St. Kazuro oratorjum mitologiczne „Milda" St. Moniuszki przy współudziale pp.: Wójcickiej, Trąmpczyńskiej, Dobosza, Wierzbickiego, oraz chórów.

Otwarcie „Wesołego Gołębnika". W sobotę, dn. 12 b. m. otworzy swe podwoje „Wesoły Gołębnik", teatrzyk pracowników ministerjum poczt i telegrafów, urządzony staraniem komisji kulturalno-oświatowej w dolnem kasynie Głównej Poczty.

Przedstawienie inauguracyjne wypełni szereg popisów solowych wybitnych artystów polskich.

W części teatralnej odegrana zostanie komedja nastrojowa A. Marka p. t. „Wieczna bajka".

Całkowity dochód z przedstawienia inauguracyjnego przeznaczony jest na zasilenie funduszów komisji kulturalno-oświatowej pracowników poczt i telegrafów.

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 8-ej wiecz.

Odczyt. W niedzielę, dn. 13 b. m. odbędzie się, w sali Uniw. Ludowego, Oboźna 4, odczyt dla młodzieży, urządzony staraniem Z. P. M. S. Odczyt rozpocznie się o godz. 11 rano.

(a) **Reklamacja Magistratu.** Na wydane przez Ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzenie o zwolnieniu urzędników państwowych od podatku miejskiego za korzystanie z gazu i elektryczności Magistrat wysłał odpowiedź w myśl ostatniej uchwały Rady miejskiej, która w energiczny sposób zaprotestowała przeciwko ustanowieniu podobnego przywileju.

Zjazd nauczycielstwa. Dnia 15 i 16 b. m. odbędzie się w Warszawie w sali handlowców, Sienna nr. 18, zjazd delegatów połączonych organizacyj Zrzeszenia nauczycielstwa P. S. P. i Związku polskiego nauczycielstwa ludowego b. Galicji. Otwarcie zjazdu o godz. 10 rano.

(a) **Kasowanie przytułków.** Miejskie schronisko w gmachu szkolnym przy ul. Smolnej, obok mostu ks. Poniatowskiego, będzie skasowane, a dzieci rozmieszczone w schroniskach prywatnych tow. dobroczynnych, w których utrzymanie dzieci obchodzi się taniej, niż w przytułkach miejskich, a to wskutek znacznego podrożenia w instytucjach miejskich kosztów robocizny. Do gmachu schroniska zaprojektowano przeniesienie szpitala dla prostytutek z ul. Zakroczymskiej.

Wystawa Matejki. Wspaniałą wystawę Matejkowską w Tow. zachęty sztuk pięknych wzbogaciły świeżo trzy arcydzieła, a mianowicie „Jan Kazimierz na Bielanach podczas pożaru Krakowa", „Chmielnicki pod Lwowem" i „Arcybiskup Iwo Odrowąż kładący kamień węgielny pod budowę kościoła Panny Marji w Krakowie". Łącznie z dotychczas wystawionemi daje to 16 skończonych dzieł Matejki, t. j. liczbę jakiej dotychczas nigdy jeszcze w Warszawie na żadnej wystawie nie zgromadzono. Ponieważ trwanie wystawy ma się już ku końcowi winni pospieszyć na nią wszyscy, którzy jej jeszcze nie zwiedzili, nie prędko bowiem ujrzy znowu Warszawa podobny zespół dzieł mistrza.

(m) **Tragiczny wypadek.** Wczoraj w południe w sali technicznej 4-go komisarjatu przy ul. Niskiej nr. 10 policjant-sekcyjny, Mieczysław Czerwiński oglądał karabin i nie wiedząc, że jest nabity, wycelował do posterunkowego tegoż komisarjatu, 23-letniego Władysława Wojciechowskiego. Padł strzał i Wojciechowski, ugodzony został kulą w podbródek, która wyszła z lewej strony szyi, rozrywając arterje. Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł.

(m) **Znaczna kradzież papierosów.** Z magazynów żywnościowych, wojskowych, na Powązkach skradziono onegdaj w nocy 12 skrzyń papierosów, wartości 144 tys. mk. Służbę wartowniczą przy magazynach nocy tej pełnili członkowie milicji ludowej. W dwie godziny po zawiadomieniu urzędu śledczego o tej kradzieży, członek II-go obwodu zatrzymał na Nalewkach furmankę, na której wieziono 6 skrzyń z 240 tys. papierosów, pochodzących z tej kradzieży. Aresztowany woźnica, Józef Michajło, zeznał, że nieznani mężczyźni polecili mu wieźć towar do przejazdu kolejowego na ul. Pokornej.

Z sądów.

Sprostowanie.

W Nr. 128 w rubryce sądowej p. t. „O banknoty bezwartościowe" wkradła się pomyłka. Istota sporu pomiędzy pp.: Brokowskim i Popowiczem wynikła nie na tle kwestji, czy p. Brokowski ma płacić rublami, czy markami, jak również skarga została oddalona nie na zasadzie faktu, że p. B. wpłacił sumę należną destruktami. Istotą sporu była sprawa, jakie kwoty wpłacone należy zaliczyć do kapitału, a które potraktować jako koszty i egzekucje.

Uwięzienie dygnitarza.

W ostatnich czasach głośno opowiadano w Warszawie o systematycznych nadużyciach dokonywanych z systematycznością godną lepszej sprawy w państwowym monopolu spirytusowym ze znaczną szkodą dla kasy państwowej.

I oto wczoraj wersja powyższa okazała się nie mytem, a rzeczywistością: po nitce do kłębka ujawniono, że winnym tych nadużyć, które przyniosły i tak niezbyt bogatemu skarbowi polskiemu olbrzymie straty i szkody jest protegowany przez b. ministra znany urzędnik ministerjum skarbu Wincenty Nowicki, który zajmuje wysokie stanowisko jako dyrektor państwowego monopolu spirytusowego.

Nowicki z polecenia władz sądowych, został wczoraj uwięziony i osadzony na t. zw. Pawiaku pod zarzutem oskarżenia go o nadużycia służbowe.

Śledztwo w toku.

Jadczyk w nowej sprawie.

Skazany przed niespełna miesiącem przez sąd okręgowy tutejszy na dwuletnie więzienie b. sekretarz generalny ministerjum zdrowia, opieki społecznej i pracy Józef Tadczyk, za przywłaszczenie sobie otrzymanych przez rząd polski od 1-go korpusu Dowbór-Muśnickiego materjałów opatrunkowych, — oskarżony został świeżo o udział w kradzieży (jako kontroler W. Z.) 22-ch worków mąki, stanowiącej własność wydziału zaopatrywania m. Warszawy, a przeznaczonej na wypiek chleba dla ludności.

Łącznie z Jadczykiem, który obecnie odsiaduje więzienie z poprzedniego wyroku, zasiądą na ławie oskarżonych — współoskarżeni o kradzież piekarze i woźnicy, Andrzej Domański, Zygmunt Paszycki, Ignacy Marynowski, Jan Krawczyk i Stanisław Godlewski.

Współoskarżeni ci działali — jak się tłumaczą — z wiedzą i namowy kontrolera Jadczyka.

Sprawa weszła już po przeprowadzeniu śledztwa przedwstępnego, do sądu okręgowego, gdzie wkrótce znajdzie się na wokandzie.

„Kapitalista" przed sądem.

Na ławie oskarżonych w 8 wydziale karnym sądu okręgowego tutejszego zasiadł wczoraj znany w szerokich kołach giełdziarskich „kapitalista", zięć miljonera warszawskiego Emanuel vel Abram — Mendel Zysman pod zarzutem... krótkiej pamięci.

P. Zysman zapomniał, że posiadane tytuły wykonawcze b. sądu pokoju 17-go okręgu już wygasły i że należność około 719 rb. została już zapłaconą, — rozpoczął na nowo po latach 9-ciu egzekucję przeciwko obywatelowi Fryderykowi Bak-Bakowskiemu; nie dość tego: Zysman, mimo protestu ze strony dłużnika licząc, że ten zagubił już pokwitowanie, wniósł zastrzeżenie hypoteczne na nieruchomość dłużnika i stał się w ten sposób bezprawnie wierzycielem hypotecznym.

Świadkowie oskarżenie stwierdzili, a jeden z nich niejaki Grodepan, zajmujący się, jak stwierdzono w sądzie, pokątnem doradztwem zeznał, że pamięta rozrachunek z bardzo skrupulatnym p. Zysmanem.

Przypominam doskonale — mówi Grodepan — że było to w ten sam dzień, kiedy teściowa Zysmana biła go po twarzy, słowem „data pewna".

Za powyższe zapomnienie „kapitalisty" i poszukiwanie należności z dowodu umorzonego, sąd skazał Zysmana na 6 miesięcy więzienia, a z mocy dekretu o amnestji zmniejszył tę karę do 3-ch miesięcy. Zastrzeżenie hypoteczne nakazano bezwłocznie wykreślić.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera sztuki Curel'a „Taniec przed zwierciadłem" z Gryficz-Mielewską i Junoszą-Stępowskim.

Teatr Polski. Dziś „Pierwsza sztuka Fanny" Shaw'a.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny" Wilde'a.

Teatr Letni. Dziś „Lilje polne" Dunin-Markiewicza.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka".

Teatr Praski. Dziś premjera melodramatu Galasiewicza i Mellerowej „Chata za wsią".

Teatr Powszechny. Dziś „Nadzieja" Hejermans'a.

Teatr im. Staszica. Dziś premjera sztuki „Dziecko Starego Miasta" Kośmińskiego.

Teatr „Qui pro quo". Program otwarcia.

Miraż. Program składany.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.